



MALTA | BASTION ITALII I EUROPY
dzieje skalno-słonecznego archipelagu

MALTA

BASTION ITALII I EUROPY

DZIEJE SKALNO-SŁONECZNEGO ARCHIPELAGU

Jarosław Swajdo

MALTA | CIRCONDATI DA POPOLI LATINI

Państwo w Europie Południowej. Repubblica ta' Malta. Republic of Malta. (Repubblica di Malta). Geograficznie, będąc fragmentem regione geografica italiana vel regione fisica italiana, jest to archipelag, usytuowany w sercu Morza Śródziemnego, w cieśninie swego imienia, Canale di Malta, separującej le isole maltesi od leżącej około 80 km bezpośrednio na północ Sycylii. Nadto relatywnie blisko brzegów Tunezji (284 km) oraz Libii (333 km). Niespecjalnie też daleko Sardinii (590 km) i Peloponezu (730 km). Plus minus taki sam dystans dzieli Malte od zachodnich i wschodnich krańców Śródziemnomorza, tj. od Gibraltaru (1820 km) oraz od Port Saidu u wejścia do Kanału Sueskiego (1750 km). Wyspy Maltańskie, w przeszłości znane także jako isole calipsee, składają się z trzech głównych, którymi są Malta i Gozo (Għawdex) oraz leżąca między nimi Comino (Kemmunja) tudzież z paru mniejszych wysp oraz mikrowysepek z dodaniem wystających z wody większych skał. Malta to najmniejsze państwo Śródziemnomorza (też jedno z mniejszych w świecie). Obszar 316 km² przy 445 tysiącach mieszkańców dalej wynik plasujący Malte w gronie państw o największej na kuli ziemskiej gęstości zaludnienia (1318 na km²). Zasiedlone są tylko trzy naczelne wyspy (Malta, Gozo, Comino). Lwią część populacji grupuje wyspa główna, Iso-la di Malta, o powierzchni 246 km² a linii brzegowej 197 km, zamieszкана przez 388 tys. W jej zaś ramach potężna jak na gabaryty kraju konurbacja miejska uformowana wokół separowanych półwyspem Sciberras (Xiberras) dwóch zatok morskich i zarazem naturalnych portów, tj. Porto Grande i Marsamxett (Marsamuscetto, Marsamusetto). Ten zespół urbanistyczny, skomponowany z mnóstwa przyległych do siebie a samych w sobie niewielkich miejscowości, jest jednym z gęściej zaludnionych miejskich areałów Europy (Valletta, Floriana, Pietà, Msida, Gżira, Sliema, Kalkara, Birgu, Senglea, Paola). Tutaj rzecz jasna ulokowana jest stolica Malty, miasto Valletta (La Valletta), jako takie liczące zaledwie 6,4 tys. Vis-à-vis Valletty przywiera do Wielkiego Portu maltańskie Trójmiasto, Three Cities vel Tre Città, zespół stykających się ze sobą miast, a to Birgu (Vittoriosa), Senglea (Città Invicta), Cospicua (Bormla, Burmola). Określa się je też synonimicznym mianem Cottonera (inkludując pobliską Kalkarę). U zachodniego

wejścia do konurbacji Wielkiego Portu rozsiadło się miasto Birkirkara, z 22,5 tys. największe na Malcie. W głębi wyspy znajduje się miasto Mdina, Città Notabile, zwana Città Vecchia lub Città Silenziosa; ta dawna stolica Malty, z wąskimi średniowiecznymi uliczkami, jest dziś zamieszкана przez mniej niż 300 osób, tworząc duopol z przyległym od południo-zachodu 11-tysięcznym miastem Rabat (hist. Rabato della Notabile). Z kolei stolicą wyspy Gozo jest Victoria inaczej też Rabat (hist. Rabato del Castello). Wzorem innych wysp na Morzu Śródziemnym mogła a nawet powinna była Malta zasilić któreś z sąsiednich państw kontynentalnych, to znaczy, mówiąc bez ogródek, wejść w zestaw Włoch (włoskie Isole Pelagie leżą dalej od brzegów Sycylii, zaś dystans między Porto Empedocle pod Agrigento a Isola di Lampedusa wynosi 205 km, czyli ponad drugie tyle co z Trinacrii na Malte). Nie stało się tak głównie za sprawą nakreślonej wyżej lokalizacji między Półwyspem Apenińskim a Afryką w Cieśninie Sycylijskiej. Położenie oto w przewężeniu Morza Śródziemnego, na przejściu Śródziemnomorza Zachodniego w Śródziemnomorze Wschodnie, zatem dwóch ogromnych bloków geopolitycznych, już za czasów imperium rzymskiego mniej lub bardziej cywilizacyjnie odmiennych, później zaś zwykle też wzajemnie skonfliktowanych politycznie, czyniło z tych maleńkich strzępów skalistego ładu pośrodku Śródziemnomorza punkt o unikalnej randze strategicznej (choć może nie w każdej epoce dziejowej była ona jednakowo duża). Kulturowo Malta to zweifelsohne jedno z najbardziej fascynujących miejsc w skali świata. Będąc oto Europą używają dziś Maltańczycy jako ojczystego swego pierwotnego semickiego języka, zbliżonego do arabskiego a zapisywanego alfabetem łacińskim. Są wyznania rzymskokatolickiego będąc jedną z najstarszych chrześcijańskich społeczności świata, kiedyś jawili się nawet jako fanatyczni katolicy i defensorzy chrześcijaństwa na jego południowej flance; osiadły na Malcie i zawiadujący nią przez 268 lat rycerski zakon joannitów, niezmordowanie walcząc z naporem islamskim, wykonywał w epoce nowożytnej pracę dla dobra całej Europy. By their way of life, z temperamentu, ze stylu życia i z podejścia doń, Maltańczycy bardzo ale to bardzo mentalnie przypominają Włochów, zwłaszcza tych z Sycylii i Mezzogiorno. Język włoski, długie stulecia język całej przestrzeni publicznej, wciąż jest na Malcie po-

wszechnie znany; ongiś, historycznie zresztą całkiem do niedawna, część Maltańczyków w ogóle uważała siebie za Włochów. Przy tych nierozzerwalnych związkach ze światem łatyńskim Malta to obecnie kraj anglojęzyczny, mający szczęście przynależać do gigantycznej Anglosfery, by z kolei w obrębie tejże być członkiem globalnego zasięgu brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Jednocześnie zaś, wracając jakby do punktu wyjścia, maltesi, naród najszczerzej europejski, są też bliscy Arabom, z którymi mogą przy pomocy swego maghrebskiego języka porozumieć się gdzieś w Tunisie, Algierze, Trypolisie. Nic w tym atoli dziwnego. Albowiem ten wyeksponowany ku brzegom Afryki miniaturowych rozmiarów skalno-słoneczny archipelag, bastion Italii i Europy, stanowi po prostu syntezę i symbiozę przeróżnych śródziemnomorskich kultur, ras, nacji. Zaś jego burzliwa i głośna historia to nic innego jak istna kondensacja dziejów całego Mare Nostrum. Tym samym więc w jakimś sensie całej naszej cywilizacji.

Niebo maltańskie, powietrze i kraj są afrykańskie (Malta jest tylko o dwieście mil angielskich odległa od najbliższego brzegu Afryki), ale cywilizacja europejska. Pod ciemnobłękitnym niebem już cokolwiek na miedziany zarywającym, przy złocistych pomarańczach, różowych winogronach, które gdzieniegdzie bujnie rosną, miło jest znaleźć tu ukształcenie, obyczaje, porządk i wygody zachodniej Europy. Maltę można porównać do kopalni kamienia wapiennego, w której by ludziom zamieszkać podobało się, a jednakże tu są wioski od trzech do sześciu tysięcy mieszkańców mające. Klimat jest zdrowy, różnica temperatury przez cały rok tylko trzydzieści stopni (Fahrenheita) wynosi, w lecie dochodzi do osmiudziesięciu stopni, a w styczniu spada do pięćdziesięciu stopni. Deszcze rzadko kiedy w lecie padają. Panujące w zimie północne i północno-zachodnie wiatry są chłodne, a południowe zwiększają gorąco. Blask słońca mocniej nam tu dokuczał aniżeli w Sycylii i we Włoszech. Śnieg jest tu nie znany, deszcze i częste grzmoty tylko w zimie zdarzają się, a czasem i grad pada, ale krótko trwają. Nie znany tu jest deszcz, który dwa tygodnie ciągle pada jak na Północy. Najpiękniejszą częścią dnia w Malcie jest wieczór, krótka bardzo chwila między zachodem słońca a zupełną ciemnością; wtenczas cały zachód pokrywa się

piękną żółtozłocistą barwą w pasy różnokolorowe, czasem na widnokręgu położy się chmurka, szybko przemijające błyskawice spod niej, przez kilka godzin wymykające się, oświetlają jej czarne krawędzie i całemu widokowi nowego dodają uroku. (...) Mają tu małe pieski ze sklniącą i długą sierścią, która im oczy zakrywa, nazwane przez Buffona bichons, które czasem do czterdziestu talarów się płacą (Michał Wiszniewski, 1794–1865, *Podróż do Włoch, Sycylii i Malty*).

W głębokiej starożytności Malta uległa skolonizowaniu przez Fenicjan. Ten semicki etnicznie lud żeglarzy i kupców, pierwotnie osiadły na wschodnich brzegach Morza Śródziemnego, na terenie dzisiejszego Libanu i Syrii, rozwinął szeroką akcję kolonizacyjną, zakładając swe mnogie kolonie w całym basenie tego akwenu aż po Cieśninę Gibraltarską. Następnie wyspy znajdowały się pod kontrolą fenickiej Kartaginy. W toku drugiej wojny punickiej, przypuszczalnie już na samym jej starcie, przeszły pod władzę Rzymu (218). Wcielone zostały do Sycylii, pierwszej prowincji rzymskiej, uzyskując z czasem prawa municipium (Melita, Gaulos). We wczesnym średniowieczu rządzone były przez Arabów (870–1091). Konfiskowane przez Normanów weszły w skład powołanego w 1130 roku Królestwa Sycylii. Do XIII wieku większość wyspiarzy wyznawała islam. W pierwszej połowie tego stulecia miały jednak miejsce dwa niezwykle ważne akty, niepomiarne priorytetowe dla etnicznego i kulturowego pejzażu Wyspy. Eo ipso determinujące jej dalsze dzieje. Tak oto Federico II di Svevia, władca Regno di Sicilia 1198–1250, przesiedlił 1224 na Maltę część ludności z miasta Celano między Rzymem a Pescarą w geogr. środkowowłoskiej a hist. południowłoskiej Abruzji, nawiasem mówiąc miasteczka dziś wielce urokliwego, zaś ćwierć wieku później, dla rozwiązania konfliktów wnet powstałych między obiema grupami ludności, wygnano 1249 z Malty resztki muzułmanów. W ramach sycylijskiego państwa, po Hohenstaufach rządzonego przez Andegawenów a potem w zestawie Corona d'Aragona, dysponowała Malta pewną autonomią wewnętrzną. W 1530 roku Karol Habsburg, Re di Sicilia jako Carlo I a Imperatore del Sacro Romano Impero jako Carlo V, przekazał Maltę joannitom, jednemu ze szpitalnych i rycerskich zakonów powstałych w średniowieczu w związku z ruchem

pielgrzymkowym do Terrasanta oraz wyprawami krzyżowymi (Cavalieri dell'Ordine dell'Ospedale di San Giovanni di Gerusalemme).

Szpitalnikami Świętego Jana, których prapoczątki wiążą się z państwem Amalfi na południu Włoch, jedną z włoskich republik morskich, byli na ogół Śródziemnomorzanie, głównie z Włoch i Francji, a potem też z Hiszpanii i Portugalii. Zwykle istniała między nimi liczebna przewaga elementu włoskiego, przechodząca w dominację włoskiego języka i włoskiego obyczaju, lecz, dzięki konsekwentnie przestrzeganej zasadzie chrześcijańskiego uniwersalizmu, nie przybrało to rozmiarów takich, jak w przypadku dwóch innych wielkich zakonów rycerskich, które, choć w założeniach też kosmopolityczne i międzynarodowe, w praktyce były zakonami jednego narodu (templariusze francuskim, a Krzyżacy niemieckim). Wewnętrzna organizacja Zakonu zasadzała się na kilku prowincjach zwanych językami (langues, lingue). Były nimi Italia, Francia, Provenza, Alvernia, Aragona, Castiglia (Castiglia-Portogallo), Inghilterra i Germania. Aż trzy zatem prowincje rzecz można francuskie równoważyły wpływy włoskie (najmniej liczne były oczywiście grupy północnoeuropejskie, tj. angielska i niemiecka). Rycerze Świętego Jana rekrutowali się nie tylko z najwyższych warstw feudalnego społeczeństwa, ale wprost z samiutkich szczytów jego ówczesnej elity. Byli wśród nich reprezentanci najdostojniejszych i najznamienitszych arystokratycznych rodów Europy. Jako tedy ludzie bardzo majątni, niemuszający zabiegać o dobra tego świata, wstępowali oni w szeregi Szpitala z pobudek czysto ideowych. Roztaczanie opieki nad potrzebującymi a potem zbrojna walka za chrześcijaństwo zdaje się rzeczywiście stanowiła sens ich istnienia i motyw wszelkich ich działań (czego, jak aż nazbyt dobrze wiemy, trudno powiedzieć o niemieckich Krzyżakach). Po utracie terytoriów chrześcijańskich w Ziemi Świętej znalazł Zakon krótkie schronienie na Cyprze (1291). A następnie na Rodos w archipelagu Dodekanezu (1309).

Na Wyspie Róży mnisi-żołnierze zbudowali własne państwo, Stato Monastico dei Cavalieri di Rodi, nb. podobne do tworców krzyżackich w Prusach czy Sta-

rych Inflantach. Tam też, zamieniwszy konie na wojenne galery morskie, trafili na niemal pierwszą wówczas linię frontu pomiędzy chrześcijaństwem a islamem (Pierwsze Oblężenie Rodos 1480). Zamiana owa była zresztą jakby nawrotem do swej najstarszej tradycji, czyli właśnie związku z morzem (Repubblica di Amalfi). Prawie bez ustanku przyszło joannitom prowadzić walki, jeśli nie z gwałtownie rosnącą w potęgę i napierającą na Europę osmańską Turcją, to z muzułmańskim korsarstwem. I jednym, i drugim sprawna zakonna flota, świetnie komenderowana przez rycerzy w habitach, dzielnych i odważnych, bo chrześcijańskie ideały wyznających szczerze, dawała się mocno we znaki. Sytuacja obozu chrześcijańskiego uległa jednak wydatnemu pogorszeniu w pierwszych dekadach XVI wieku wraz z usadowieniem się Turków w Syrii i Egipcie, odebranych 1516–1517 mamelukom, jako też przejściem 1519 pod turecką protekcję muzułmańskiej piraterii operującej z baz na Côte des Barbaresques (Tunis, Algier). Zmiana ta miała konsekwencje bardzo doniosłe. Dotąd bowiem chrześcijanie zmagali się z elementem co prawda okrutnym i złośliwym, ale o siłach rozproszonych, władza każdego bowiem takiego morskiego pirata-kryminalisty, na ogół drobnego, nie wychodziła w zasadzie poza jakąś rozbójniczą jamę ukrytą w którejś z zatok północnoafrykańskich; muzułmańscy korsarze rzecz jasna żarli się również między sobą, a także z plemionami pustynnymi afrykańskiego interioru, co czasami dawało chrześcijanom możliwość wygrywania tych sporów dla siebie. Natomiast rozciągnięcie otomańskiej zwierzchności na wybrzeża korsarskiej Barbarii oznaczało, iż wszelkie akcje przedsięwzięte wobec pirackiej bandyterki skierowane były teraz także przeciwko Osmanom. Po ich konkwiście Syrii i Egiptu, tym samym przekształceniu wschodniej partii śródziemnego akwenu w wewnętrzne morze Turcji, istnienie rodyjskiego państwa joannitów, tkwiącego teraz prawie w samym centrum posiadłości otomańskich, zawadzało Turkom daleko mocniej niżli dotychczas, a także bardziej od sąsiednich domen weneckich, jako iż to właśnie wzdłuż brzegów Rodos realizowana mogła być cała komunikacja pomiędzy stolicą ich imperium a jego nowymi nabytkami. Unicestwienie tej zapory urosło zatem dla Osmanów do jednej z najbardziej niecierpiącej zwłoki potrzeb politycznych. Dokonano tego już w 1522 roku. Wojska tureckie

wylądowały oto na wyspie w czerwcu tego roku przystępując do oblężenia jej stolicy (Drugie Oblężenie Rodos 1522). Po półrocznych walkach wyspiarze, powodowani wyczerpywaniem się zapasów i brakiem spodziewanej odsieczy z Europy, pogrążonej w wojnie Francji z Hiszpanią, zwrócili się do zakonników-rycerzy o zaprzestanie obrony. Joannici byli gotowi polec za wiarę, mieszkańcy wyspy nie (wśród zakonników był prawdopodobnie zdrajca czynnie współpracujący z wrogiem). Sygnowany w grudniu traktat oddawał wyspę Turkom. Ci zgodzili się na ewakuację z Rodos zakonników i wzięcie przez nich całego swego majątku. Razem z Cavalieri di Rodi pozwolono na ewakuowanie się wszystkim innym wyrażającym taką wolę, co uczyniło ok. 3–4 tys. Rodyjczyków. Pierwszego stycznia 1523 roku flota zakonna odplynęła z il porto di Rodi obierając kurs na Kretę i wenecki port Kandia (Heraklion). Następnie przez Mesynę dotarło do portu Civitavecchia w Państwie Kościelnym. Papież wyznaczył im tutaj na tymczasową siedzibę miasto Viterbo (później zakonni rycerze w związku z szalejącą na Półwyspie wojną i zarazą przebywali w Nicei podległej Sabaudii).

Po siedmioletniej tułaczce i pukaniu do różnych drzwi Zakon come già detto osiadł na Malcie. Karol V Habsburg, Święty Cesarz Rzymski, po Mohaczu prowadzący walkę z Osmanami już na każdym froncie, tedy naturalny patron Zakonu oddany tej samej Świętej Wojnie, zaoferował im Maltę już 1523 natychmiast po opuszczeniu Rodos, widząc w zakonnikach tanią siłę dla obrony swych włoskich brzegów. Objęciu wyspy byli jednak przeciwni rycerze francuscy, którym, ze względów narodowych, zwłaszcza że było to podczas mozolnych zmaganiań Francji i Hiszpanii o supremację nad Włochami, nie uśmiechał się ściślejszy kontakt z Hiszpanią. W toku Guerra d'Italia del 1521–1526, jednej z wielkich renesansowych wojen włoskich, w słynnej bitwie pod Pawią 1525 schwytany został król francuski, który był następnie przez dwanaście miesięcy więziony w Madrycie, co ponoć zapobiegło osadzeniu przezeń joannitów na Îles d'Hyères u wybrzeży francuskiej Prowansji (oznaczałoby to ich kompletną marginalizację i zejście do dekoracyjnej bezużyteczności). Decyzję o wyborze Malty zakonnicy podjęli swą większością w Viterbo w 1527 roku, aczkolwiek uporczywa opozycja

ze strony Francuzów i różne ich zakulisowe poczynania powodowały zwłokę w przeniesieniu się tam aż właśnie po 1530 rok, kiedy to 24 marca Karol V oficjalnie sygnował akt nadania Zakonowi wysp Malta i Gozo plus należącego do Hiszpanii północnoafrykańskiego portu Trypolis, zaś Rycerze, przybywszy na Wyspę w czerwcu, uroczystie przejęli ją w listopadzie 1530 roku. Maltę scedowano Szpitalowi jako lenno Regno di Sicilia. Stąd też tworzone odtąd Stato Monastico dei Cavalieri di Malta pozostawało prawnie dependencją Sycylii. Świętojańscy Rycerze zobowiązani zostali jedynie do ofiarowywania królom Sycylii, co-rocennie w dzień Wszystkich Świętych, pojedynczego maltańskiego sokoła jako symbolicznego dowodu wierność lennej (Tributo del falcone maltese). Nową siedzibą Cavalieri Ospitalieri, teraz już nie rodyjscy lecz jw. maltańscy, mimo dostrzegania od początku jej właściwości obronno-strategicznych, z najrozmaitszych względów zachwyceni nie byli, traktując ją zastępczo. Przede wszystkim nieprzerwanie żywno nadzieję powrotu na Isola di Rodi, wyspę nie tylko przeszło czterokrotnie rozleglejszą, ale i niewspółmiernie lepiej (także przez nich samych) zagospodarowaną od jałowej nagiej Skały, próbując przekonać europejskich władców do krucjaty na tym kierunku, z Maltą jako bazą wypadową na Dodekanez. Ale awaryjnie rozglądano się też za całkiem innymi lokalizacjami. Takimi szpitalnikom jawiły się raz sycylijskie Syrakuzy, raz salentyńskie Otranto, to znów papieska Ankona. Realnie jednak najpoważniejszym konkurentem Malty był wraz z nią nadany Zakonowi libijski Trypolis. Miejsce to bowiem jakoś też pewnie korelowało z zakonnymi marzeniami o pełnej chwały chrześcijańskiej rekonkwiescie Afryki Północnej. Stąd też summa summarum niewiele zabrakło do zastąpienia przez nie Malty. Po przybyciu na Wyspę joannicy z marszu przystąpili do zwalczania muzułmańskiej piraterii grasującej po hiszpańsko-włoskich wodach. Przed korsarzami zabezpieczali głównie przestrzeń morską pomiędzy Sycylią i Maltą, priorytet absolutny z punktu widzenia aprowizacji archipelagu w żywność i surowce. Wykonując prace o charakterze policyjnym patrolowali nadto szlaki wodne łączące Szpanię z jej mnogimi północnoafrykańskimi enklawami oraz z południową Italią. Boje zakonno-korsarskie, ze strony Maltańczyków pełne momentami niezwykłej brawury i śmiałości, toczone były bez wytchnienia

oraz z obopólnie szczególną nawet na swą epokę zaciekłością i zażartością. Zwłaszcza jeśli mnisi napotkali chrześcijańskich renegatów, najgorszych mętów i wyrzutek społeczeństw europejskich, którzy konwertowali się na islam by uprawiać muzułmańskie piractwo. Jednocześnie okręty pod banderą z krzyżem o ośmiu szpicach brały udział w różnych wojennych przedsięwzięciach hiszpańsko-cesarskiej armady, w tym słynnej, noszącej znamiona nowej krucjaty, wyprawie Karola V do Tunisu, Conquista di Tunisi 1535, tudzież parę lat po niej w atakach na Safakis, Dżerbę i Algier. Siedząca w centrum tych imprez Malta zwróciła na siebie uwagę Półksiężycy. W 1551 roku wielka flota muzułmańska wypuściwszy się przeciwko Zakonowi najechała archipelag i nie mogąc sobie dać rady z samą Maltą totalnie spustoszyła wyspę Gozo uprowadzając stamtąd większość mieszkańców (Gozo podniosło się po tym dopiero za sto lat). Następnie udała się ku brzegom Libii i opanowała zawiadywany przez joannitów Trypolis. Wydarzenia te okazały się przełomem w percepcji Malty przez Kawalerów. Es wurde sonnenklar, że dalsze traktowanie Wyspy jako prowizorium doprowadzi früher oder später do jej opanowania przez muzułmanów, zwłaszcza zaś wobec dalszej w kolejnej dekadzie eskalacji konfliktu (dla przykładu zakonnicy wydatnie 1563 wspomogli Hiszpanów w odzyskaniu Algieru). Opracowano więc ambitne plany wzmocnienia potencjału obronnego wysp. Ich realizację na chwilę jednak przerwała kolejna wielka nawałnica osmańska przypuszczona na Maltę w 1565 roku. Trwające cztery miesiące, od 18 maja do 12 września 1565, mordercze walki, do dziejów Europy przeszły jako Assedio di Malta lub Grande Assedio di Malta, zakończyły się odparciem wroga. Uratowało to Maltę przed losem jeszcze jednej w onych stronach smętnej pirackiej nory. A zarazem przysporzyło tytułu Antemurale Christianitatis. Mała Malta upokorzyła wielką Osmanię. Wroga od paru dziesiątek lat zdawało się niemożliwego do pokonania. Świętojańscy rycerze uniknęły zagłady. Potwierdzili poddawaną w wątpliwość potrzebę swego istnienia. Odzyskali nadszarpniętą już jakby trochę reputację obrońców chrześcijaństwa i cywilizacji. Triumf nad Islamem świętowała cała Europa. Parę lat później maltańska wiktoria przypieczętowana została pod Lepanto (1571). Okupione ogromnymi stratami zwycięstwo, bezapelacyjnie kładąc kres marzeniom o

powrocie na Dodecaneso, ostatecznie już też przywiązało Zakon do Malty. Trzy nadmienione oblężenia (1480, 1522, 1565) na trwałe oczywiście weszły do i bez tego wystarczająco heroicznej joannickiej legendy.

W pełni zatem już doceniwszy naturalne walory obronne archipelagu, jako również postawę jego ludności podczas Wielkiego Oblężenia, pełną poświęceń i odwagi, która stale tak przecież imponowała zakonnym rycerzom, wnet energicznie przystąpiono do zakrojonych na bardzo szeroką skalę prac fortyfikacyjnych. Ich Hauptpunkt to wzniesienie lokowanej na górującym nad otoczeniem półwyspie Sceberras nowej ufortyfikowanej zakonnej stolicy. Kamień węgielny pod budowę nowego miasta położono 28 marca 1566 roku. Dla uhonorowania Gran Maestro, którym wtedy (1557–1568) był niepomierne zasłużony dla konfraterni Jean Parisot de la Valette, z pochodzenia Gaskończyk, zmarły podczas budowy stolicy, nowe miasto nazwano La Valletta. Wytyczone wedle renesansowej koncepcji, z prostymi ulicami, o regularnej siatce urbanistycznej, wyrosłe na wzgórzach, tak że zewsząd widać połyskujące w oddali niebieskie morze, zbudowane przez szlachetnie urodzonych dla szlachetnie urodzonych, jak wyraził się Walter Scott, jest ono senza dubbio jednym z najciekawszych w Europie. Dnia 18 marca 1571 roku Rycerze Świętego Jana przenieśli tam swą siedzibę z Birgu (Vittoriosa). W finansowaniu tych więcej niżli gigantycznych inwestycji był Szpital solidnie wspomagany przez wstrząśniętych zagrożeniem tureckim chrześcijańskich monarchów Śródziemnomorza. Wielkie sumy wyasygnowała katolicka Francja, katolicka Hiszpania, katolicka Portugalia. A także Papiestwo. Prace ściągnęły na Wyspy masę włoskiej ludności (gł. z Sycylii i Kalabrii). I łącznie na każdziutkim polu odmieniły wizerunek Malty. Odtąd jej dzieje, teraz niekwestionowanej headquarters rycerzy-zakonników, nierozzerwalnie sprzęgły się z losami joannitów, ci zaś poczęli być zwani Zakonem Maltańskim lub krótko Maltą. Po ostatecznym usadowieniu się joannitów na Malcie zaszła tu transformacja analogiczna do tej wcześniejszej na Rodos. Pod mnisimi skrzydłami Wyspa, której brzegi, podobnie jak innych miejsc europejskiego Śródziemnomorza, uległy niemal kompletnemu wyludnieniu skutkiem pirackich rejsz, poczęła wracać do nor-

malnego życia, zaś jej dotąd uboga i nękana napadami ludność uzyskała szansę przekształcenia się w zamożną społeczność. Rycerze bowiem lokowali tutaj swe kapitały, tak zakonne jak prywatne, częściowo zresztą z powodu czyhających na nie rozmaitych zagrożeń w państwach kontynentalnych, inwestowali we wszystkie sektory maltańskiej gospodarki, rozwijali infrastrukturę publiczną. Wokół Wielkiego Portu powstał cały nowoczesny na swą epokę kompleks portowo-miejski, sama zaś tutejsza twierdza, niemal nonstop udoskonalana i modernizowana, potężna i imponująca, uchodziła podobnie jak wcześniej Rodos za niemożliwą do zdobycia, stając się в конце концов najsilniejszą na Morzu Śródziemnym. W 1636 oku przystąpiono do fortyfikowania przesmyku na półwyspie Scerberras, rezultatem czego powstała Floriana, zamknięte eleganckie przedmieście Valletty, bezpośrednio od południo-zachodu przylegające do stolicy. Te wielkie prace budowlane oraz zapotrzebowanie zakonników na rozmaitego rodzaju usługi i towary napędzały rozwój maltańskiej gospodarki, a miejscowej ludności dawały popłatne zatrudnienie. Wzajemne oddziaływanie Zakonu i Wyspy nosi znamiona pewnej konwergencji. Im bowiem Malta dzięki Kawalerom stawała się coraz bardziej europejska i światowa, tym za jeże sprawą Zakon coraz bardziej się zmniejszał, kurczył do jej rozmiarów, stając się maltańskim im wahrsten Sinne des Wortes. Pierwszym stuleciem swego pobytu na Malcie polityka zagraniczna Szpitala szła generalnie po myśli Madrytu. Później aliści zbliżyła się do francuskiej. Wiązało się to ze zmianą układu sił na korzyść Francji, choć pewnie swoje dokładała francuska supremacja w Zakonie, zwł. w jego najwyższych kręgach, a znajdująca też organizacyjne zakotwiczenie we wspomnianych wyżej trzech de fait francuskich grupach językowych. Rozluźnienie więzi strategicznej z Hiszpanią, dźwigającą cały ciężar walki z nawałnicą islamską na śródziemnomorskich wodach, a przeorientowanie na Francję, która, mimo iż katolicka, powodowana swą zajadłą nienawiścią do Cesarstwa nie cofnęła się przed zawarciem 1536 sojuszu z Wysoką Portą, alleanza franco-ottomana, uważanego za hańbę i skandal stulecia, prowadząc odtąd politykę przyjazną Stambułowi, nie różniąc się tutaj od państw protestanckich sympatyzujących z Turcją jako strategicznym partnerem w ich rozgrywce ze światem katolickim, było możliwe rów-

niez dzięki spadkowi tak aktywności pirackiej jak niebezpieczeństwa od strony samej Turcji. Zresztą maltańscy kawalerowie wykazywali coraz mniej rycerskiego hartu i woli walki. Coraz więcej było za to wśród nich przywiązania do wygody, zbytku, przepychu. Malta, ongi placówka w bezkompromisowej walce z naporem islamskim, przekształciła się zatem w luksusową, pełną pompy i splendoru rezydencję zakonnych arystokratów. W ich cacko i ich skarb. Fiore del Mondo. Kwiat Świata.

Z czasem joannici sami zaczęli paruć się korsarstwem, tzn. tego charakteru abordażem statków muzułmańskich oraz rzadziej rajdom na wybrzeża muzułmańskiej Barbarii, jakkolwiek na skalę daleko mniejszą od mahometan. Owa lukratywna działalność, domena zwłaszcza rycerzy francuskich, uskuteczniana prywatnie i potajemnie, choć pod nieoficjalnym przyzwoleniem Zakonu, z której notabene w niemałym stopniu finansowane były budowy wspaniałych na Wyspie katolickich kościołów, stała się taką plagą dla muzułmańskiego handlu, iż Turcy zapytywali, czy Francja, ich tradycyjny sojusznik, jest równie potężna jak Malta. Chrześcijańskie korsarstwo nie było w epoce nowożytnej czymś wyjątkowym albo ograniczonym do Malty. Przykładem Ordine di Santo Stefano, założony 1561 w Toskanii, z bazą w Livorno, mocno naśladowący w tej materii Ordine di Malta. Jednakże wojownicza natura joannitów i wielowiekowa zaprawa w morskich walkach, w pierw defensywnych potem też odwetowych i zaczepnych, właśnie z Archipelagu czyniła Hauptbollwerk chrześcijańskiego korsarstwa (rolę taką pełniły też m.in. Marsylia, Tulon, Majorka). Malta poważnie i tym wspomogła chrześcijańskie potęgi morskie w likwidacji przez nie rządu rozbójniczych jam muzułmańskich. Z tego zaś Tunisu, co umożliwiło jego regencji przeistoczenie się w bez mała normalne państwo, o marginalnej roli piractwa. Na szerszą skalę ostał się w praktyce jedynie Algier. To w 17. stuleciu ogromne miasto, większe od Genui i Marsylii a dużo większe niż Barcelona i Livorno, mające sto tysięcy mieszkańców, z czego jedna czwarta to chrześcijańskich jeńcy, funkcjonowało całkowicie w oparciu o państwowe korsarstwo i to aż do zajęcia przez Francuzów w 1830 roku. A powód tegoż zdaje się być prosty. Algier, mimo iż

najbardziej narażony na ataki od strony morza, leży otóż od Malty jakieś kilometrów tysiąc, Tunis zaś mniej niż trzysta. Nawet jeśli między korsarstwem muzułmańskim a chrześcijańskim nie było wielu różnic, jak się czasami twierdzi, to z całą pewnością były to dyferencje stawiające w lepszym świetle chrześcijan. Nie porywali oni bowiem ludzi by zamieniać ich w niewolników. Muzułmańska piraterka, której siła jako całość dorównywała czołowym flotom morskim Europy, została w 17. stuleciu przystopowana, ażeby, nigdy nie będąc całkiem wygasłą, odrodzić się schyłkiem następnego stulecia. Jej rozsadnikiem stał się tym razem Trypolis, przeciwko któremu w pierwszych dekadach XIX wieku wysyłały swe ekspedycje Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Piemont-Sardynia, Neapol, Francja. Ale wtedy na Malcie nie było już joannitów. Morska rola Malty, której flota w centralnej partii Śródziemnomorza ustępowała siłą jedynie Wenecji, nie ograniczała się zresztą do walk z islamem. Zakonnicy, eksperci w sprawach morza, szkolili także marynarzy dla flot Neapolu, Sardynii, Państwa Kościelnego. To w dużym stopniu dzięki Malcie śródziemnomorska wojna z islamem, tak ta o podłożu bardziej politycznym jak i ta korsarska, na ile owe dwa aspekty są tutaj w ogóle rozdzielne, ostatecznie dała przygniatające zwycięstwo Europie.

Stosunek Maltańczyków do joannitów nacechowany był ambiwalencją. Niewątpliwie cenili oni sobie przeróżne beneficja płynące z zakonnego władztwa, poczynając od skutecznej ochrony przed piracką bandyterką, a kończąc na prozaicznym dobrostanie materialnym, nawet jeśli dla większości nie wykraczał on poza okruchy z pańskiego stołu. Zwłaszcza gdy ekonomiczną pomyślność Malty, jej Golden Age, zestawimy z taką mizerotą ówczesnej Sycylii, de facto zepchniętej do prowincji Regno di Napoli. Ponadto obecność na Wyspie mnichów, ludzi jako się już nieraz rzekło bardzo majątnych i bardzo wpływowych, o niezwykle głębokich powiązaniach i rozgałęzieniach międzynarodowych, pozwalała miniaturowej i peryferyjnej Malcie, oazie bezpieczeństwa i dobrobytu, partycypować także w życiu intelektualno-kulturalnym Europy, ba, mało tego, uwzględnivszy sposoby, jakimi naówczas odbywał się przepływ informacji, mogła Malta czerpać je niejako z pierwszej ręki i pełną garścią. Rycerze importowali na Wy-

spę właściwe ich ojczyznom obyczaje, przyzwyczajenia, nawyki, codzienne zachowania, odmienne stroje (np. ciemne ubiory francuskie kontra hiszpańskie kolory). Ich światowość i kosmopolityzm, owa mikstura Francji, Włoch i Hiszpanio-Portugalii, przy drobnym dodatku Centralnoeuropy, tj. Niemiec, wywarła niezatarty do dziś ślad na wizerunku słonecznej Wyspy. Zakonnicy na ogół dobrze traktowali miejscową ludność, ot choćby w myśl zasady noblesse oblige, wyrażnie przy tym forytując niższe warstwy. Odbywało się to kosztem nielicznej maltańskiej szlachty, która dla zakonników była za mało nobliwa i której podobnie jak Krzyżacy w Prusach zakazali wstępowania do Zakonu w charakterze rycerzy, lecz w której postrzegali zagrożenie dla swej władzy. W przewadze sycylijskiej i aragońskiej proveniencji ta dotychczasowa maltańska elita schroniła się pod opieką Biskupa za murami prastarej Mdiny, odwracając i izolując się od portowo-morskiej atmosfery La Valletty. Z drugiej jednak strony zakonny arystokracyzm i zakonna elitarność, a właściwie będący tegoż efektem chłodny dystans, jaki dumni i wyniośli Cavalieri utrzymywali i pielęgowali względem niej, oczywiście raził i zniechęcał autochtonów. Nic tedy dziwnego, iż w niemal ustawicznym konflikcie zakonników z duchowieństwem kościelnym brali Maltańczycy na ogół flankę Kościoła. Joannici nieprzerwanie oddawali się także swej najpierwotniejszej działalności opiekuńczo-szpitalnej.

Chłopców, którzy odpłynęli. Rycerze z każdego narodu mieszkali w osobnych pałacach, takich rzecz można domach narodowych, zwanych oberżami, z których najwspanialsza to Auberge de Castille (Auberge de Castille, de Léon et du Portugal). Kawalerów obowiązywał celibat. Nie ma więc chyba potrzeby dodawać, iż Malta, podobnie jak wtedy Rzym, stolica Stato della Chiesa, była w ponadnormatywnym procencie naszpikowana kurtyzanami, faworytami, metresami. Gdy zakonni rycerze udawali się do walki albo na wspomniany morski zbój gromadziły się one w porcie żegnając wypływających w morze swych gorących i namiętnych południowych chłopców. Je od stóp do głów hojnie obsypujących złotem. Tak to w każdym razie widział pewien szkocki podróżnik, który eksplorował Malte w 1770 roku, obserwując tam z protestancką wnikliwością rycerskie galery

startujące do Tunisu (Patrick Brydone, *A tour through Sicily and Malta in a series of letters to William Beckford*). Celibat zaoszczędził Malcie wygenerowania się niespecjalnie z pewnych względów, między innymi późniejszego przebudzenia narodowego, pożądanej specyficznej klasy kolonów (vide np. casus francuskiej Algierii). W 1769 roku, na bazie funkcjonującego od 1592 roku kolegium jezuickiego, powołano miejscowy uniwersytet (Universitas Melitensis).

Z czasem trwanie zakonnego państwa urastało do coraz większego anachronizmu, zwł. w dobie Oświecenia, a na zakonne rządy starały się wywierać naciski wszystkie potencje europejskie, dybiąc zarazem na zakonne bogactwo. W czerwcu 1798 roku Maltą zawałdnęła armia Napoleona zmierzająca do Egiptu. Wylądowawszy na wyspie (10 VI) Francuzi bezpardonowo zażądali scedowania im Malty. Jako pretekst ku temu posłużyły im bliskie wonczas relacje Zakonu z Rosją. Już po dwóch dniach joannici bez próby walki poddali Maltę (12 VI). Nocą z 17 na 18 czerwca Ferdinand von Hompesch zu Bolheim, 71^o Principe e Grande Maestro dell'Ordine di San Giovanni di Gerusalemme, z pochodzenia nadreński Niemiec, nb. jedyny niemiecki wielki mistrz, jako Niemiec zerkający na de facto niemiecki wtedy Petersburg, osobiście zaś człowiek próżny i kondycji moralnie lichej, zresztą i bez tego wzbudzający niechęć Latynów, embarkował się na statek handlowy i odpłynął do austriackiego Triestu. Tego samego dnia (18 VI) wyspę opuścił Napoleon odpływając do Egiptu (wraz z częścią zakonników narodowości francuskiej) a na Malcie pozostawiając parotysięczny garnizon wojskowy. Przyczyn tak nagłego i spektakularnego upadku zakonnego państwa doszukiwać się można między innymi w braku oparcia u ludności jako też w kryzysie duchowym od dawna gryzącym Szpital. Swoje dokładały tu też pewnie coraz silniej dające o sobie znać tarcia i waśnie narodowościowe. Zawsze mocna w Malcie frakcja francuska nie tylko kategorycznie odmówiła ewentualnej walki ze swymi rodakami, ale niektórzy z zakonników o francuskiej proweniencji nawet wprost sympatyzowali z rewolucyjną Francją.

Zaaplikowane wyspie rewolucyjne porządki, w tychże ujęciu atoli nie ideowym

lecz czysto praktycznym, tj. ze zdaje się tak nieodzownymi ich komponentami jak gwałty i rabunki, uzupełnione atakami na religię katolicką, bardzo ważną dla Maltańczyków, niebywale szybko przysporzyły Francuzom głuchej nienawiści i wrogości, która, przy sprzyjających wnet okolicznościach międzynarodowych, gwałtownie eksplodowała. Tak oto podczas którejś z kolejnych francuskich grabieży kościelnego mienia stawiono w Mdinie intruzom czynny opór masakrując w pień stacjonujących tam 65. żołnierzy francuskich (2–3 IX 1798). Wybuchłe tym sposobem narodowe powstanie ogarnęło cały kraj. Francuzi zamknęli się w nadmorskich fortcach. Dla ich pokonania Maltańczycy wezwali na pomoc bazującą w portach sycylijskich flotę angielską dowodzoną przez słynnego admirała Horatio Nelsona. Jednocześnie pod auspicjami burbońskiego Królestwa Sycylii, od którego zależność wprawdzie uległa pod rządami Zakonu faktycznemu zapomnieniu, lecz które stale przecież dysponowało do Malty niewygasłymi prawami, odżyła maltańska samorządność. Blokada twierdz, na pewien czas przerwana przez okręty angielskie i portugalskie, zakończyła się wygnaniem Francuzów jednak dopiero we wrześniu 1800 roku. Nie rozwiązywało to bynajmniej kwestii przynależności politycznej archipelagu. Zwrotu Malty nieustannie domagał się Zakon, wspierany w tym przez cara Pawła I Romanowa, który absurdalnie uznał siebie za wielkiego mistrza. (PS. W swym dziwactwie i niezrównoważeniu roił też o zostaniu papieżem rzymskim. Był to zresztą ten car, który kazał klękać przechodniom, gdy przejeżdżał ulicą; który oświadczył, iż w Rosji tylko ten jest człowiekiem, z kim car mówi, a i to tylko dopóty, dopóki z nim mówi). O wyspy próbowali handryczyć się przepędzeni z nich Francuzi. Od strony czysto legitymistycznej najbardziej do Malty uzasadnione roszczenia miało oczywiście Regno di Sicilia. Oficjalnie przecież cały czas wchodziła Malta w jego skład. Angliicy z kolei nie bardzo wiedzieli co robić z archipelagiem, kulturowo bardziej im odległym aniżeli Gibraltar i Minorka, posiadanymi od stu lat efektem War of the Spanish Succession. Malta jawiła się im egzotycznie, a w jej posiadanie weszli przypadkowo. Po francuskiej kapitulacji jedynie nią administrowali, w imieniu sycylijskiego króla, na zasadzie protektoratu (Protettorato di Malta; British Protectorate of Malta). Zrazu nie widzieli też w wyspach żadnej wartości, ni strategicz-

nej, ni handlowej. Pogląd ten uległ jednak diametralnej zmianie po ogłoszeniu 1806 przez Napoleona blokady kontynentalnej, podczas której Malta okazała się bazą o wiele dogodniejszą od Gibraltaru. Od pierwszych natomiast chwil gorącym entuzjastą brytyjskiej prezenji na Malcie był jej cywilny komisarz Alexander Ball, a potem, częściowo dzięki niemu, takowym został również sam Horatio Nelson (który jako bazę morską znacznie wyżej lokował Maltę od portu Mahón na Minorce). Sami zaś Maltańczycy reflektowali początkowo za powrotem pod bezpośrednią zwierzchność Sycylii, za czym opowiadała się głównie szlachta i kler. Nie brakowało też zwolenników Zakonu. Wkrótce atoli przekonano się do Brytyjczyków. Albionu dojrzałość polityczna, poszanowanie dla lokalnych zwyczajów prawnych, wsparcie w urządzaniu maltańskiego samorządu, w czym szczególnie celował właśnie Alexander Ball, powszechnie za to lubiany przez Maltańczyków, sprawiła, iż to opcję brytyjską uznano za najkorzystniejszą (zwl. warstwy kupieckie). Już tedy w 1802 roku grupa notabli maltańskich zwróciła się do Londynu z prośbą o roztoczenie na Wyspę angielskiego panowania. W 1813 roku brytyjski protektorat Malty przekształcono w brytyjską koronną kolonię Malty. Definitywna zasię tegoż confirmacja nastąpiła mocą bilateralnego pokojowego traktatu paryskiego z 1814 roku (Colonia dell'Isola di Malta e Sue Dipendenze; Crown Colony of the Island of Malta and its Dependencies).

Na pierwszym wstępie do La Valletty spotkaliśmy chorągiew angielską i Szkota w spódnicy i z piórami na głowie, stojącego na warcie. Nagie a białe nogi tego syna Północy odbijały mocno od ogorzałej cery majtków maltańskich. (...) Miasto La Valletta niewielkie, ale schludne, między włoskimi bardzo odznacza się ochędostwem, do którego, jak się zdaje, Anglicy ich wdrożyli. Szewcy, krawcy i stolarze nie robią tu na ulicy jak w Neapolu. (...) Naprzeciwko La Valletty wznosi się przedmieście Senglea, którego domy idące pod górę sprawują miły widok, przypominając cokolwiek położenie Genui. Całe miasto jest z kamienia żółtego, które afrykańskie słońce pomarańczowym blaskiem pokrywa. Stało wówczas w porcie wiele parowych statków angielskich, z których jeden z jadącymi do Indiiów we cztery dni staje w Aleksandrii, drugi w Atenach, w Wyspach Jońskich, Gibralt-

tarze, a inny aż o Londyn się oprze (Michał Wiszniewski, *Podróż do Włoch...*).

Odtąd funkcjonowała Malta przede wszystkim jako potężna baza morska z przeniesioną z Gibraltaru kwaterą główną śródziemnomorskiej floty Royal Navy. Jej rola, bardzo duża już pierwszą połową stulecia, podczas różnych przełomowych wówczas politycznie momentów, np. wydarzeń w Grecji (1827) czy w Algierii (1830) tudzież kryzysu wschodniego i zajęcia przez Anglików portu Aden u wylocu Morza Czerwonego (1839) a potem w latach wojny krymskiej 1853–1856, kiedy Anglicy wspierając Turcję prowadzili z Malty wojenne działania przeciwko Rosji, dodatkowo i wydanie wzrosła po inauguracji Kanału Sueskiego w 1869 roku. Zmieniając całkowicie konfigurację dalekomorskich połączeń między Europą a Azją przywrócił on tradycyjnie wielką rangę Śródziemnomorzu, wprawdzie rosnącą od początku stulecia, ale które tak naprawdę dopiero teraz stało się de novo jednym z najważniejszych morskich obszarów kuli ziemskiej, z samej zaś Malty czyniąc nie tylko ważną bazę militarną lecz równie ważny przystanek na morskich itinerariach handlowych. O ile bowiem przedtem, w epoce zakonnej, znaczenie Malty wynikało z jej na tym morzu centralnego usytuowania, plus oczywiście wznoszonych przez konfratrów potężnych fortyfikacji, to teraz daleko wykroczyło ono poza Bacino del Mediterraneo przyjmując rozmiary globalne. Markując newralgiczny punkt na imponującym brytyjskim szlaku imperialnym, Gibraltar–Malta–Cyprus–Suez, głównie wiodącym rzecz jasna do Indii, ale też w różne inne rejony spowite Union Jack, najważniejszej takiej arterii dla Brytanii, stała się Malta nie tylko prymarnym węzłem morskim oraz jedną z pryncypalnych angielskich baz morskich, politycznie kluczową dla realizacji Pax Britannica, ale też w ogóle jednym z paru najważniejszych tego charakteru miejsc na świecie. Technicznie maltańska kwatera Mediterranean Fleet podlegała rzecz jasna ciągłym poszerzaniom, udoskonalaniom, modernizacjom. O jej wadze dla British Empire niech świadczy fakt, iż nakłady finansowe na Malta Dockyard były niekiedy wyższe od tych na Portsmouth Royal Dockyard (bazę macierzystą Home Fleet). Intensywnie rozbudowywano też maltański port handlowy. Świetnie rozwinęto przemysł stoczniowy jako wiodącą gałąź tutejszej przemysłowej. Ażeby

zaś ograniczyć uzależnienie wysp od dostaw w zewnątrz Anglicy solidnie inwestowali także w maltańskie rolnictwo. Wzrosło zagęszczenie wyspiarskiego wnętrza. Grand Harbour zamknięty został zwartą substancją miejską. Jak ongi dzięki kosmopolitycznemu Zakonowi tak teraz dzięki morzom królującej Brytanii mogła Malta cieszyć się dobrobytem znacznie przekraczającym jej w onym zakresie nikły potencjał własny.

Niemal bez relacji z tym, co może dziwić tylko pozornie, bieгло wewnętrzne życie polityczne Malty. Niewspółmiernie bardziej niż z Anglią sprzęgnięte było ono z Włochami. Jak w każdym okresie dziejowym również i w tym polityczne wydarzenia za Cieśniną stanowiły dla Malty determinantę główną, o ile nie jedyną. Zresztą rozmaite i wszechstronne związki Malty z Italią, a właściwie nie związki, bo to o wiele za mało powiedziane, lecz po prostu jej przynależność do włoskiego obszaru kulturowego, także jej przez stulecia orientacja na Palermo, Neapol i Rzym, stanowiły wprawdzie, tuż po przejęciu Wyspy, jeden z zasadniczych powodów wahań i ostrożności Anglików co do postępowania względem niej, zaś potem obiekt ich ciągłych niepokojów, zwłaszcza iż włoskość Malty, sama w sobie wystarczająco kłująca w oczy Anglików, z reguły korespondowała z rzymskim katolicyzmem, Albionowi w ogóle niespecjalnie miłym, zaś tutaj, jak to często bywa na różnego typu obszarach peryferyjno-kresowych, przybierającym na dodatek postać fanatyczną (nie bez udziału rządzących Wyspami przez ponad 250 lat joannitów). Zbyteczne przypominać o włoskojęzyczności Malty (w odmianie języka włoskiego sycylijskiej). Wyspa niewiele w tej kwestii odbiegała od włoskich krain na Półwyspie Apenińskim. Włoski stanowi język jej całego życia publicznego. Administracji, szkolnictwa, sądownictwa, handlu. Itd. Jako też kontaktów z brytyjskimi władzami kolonialnymi. Porozumiewać się nim musieli także pierwsi Anglicy przybyli do swej nowej kolonii (angielskiego na Wyspie nie znał wtedy rzecz jasna prawie nikt). Włoski był też co jasne językiem katolicyzmu i Kościoła. Angielski zaś postrzegano dla odmiany jako język protestantów, nienawistnych katolickim Maltańczykom. Był więc włoski w praktyce językiem urzędowym kraju. Po włosku wystawiano przedstawienia teatralne, po włosku zawie-

rano pisemne umowy prawne, włoskie były oznaczenia i szyldy uliczne, włoskie były tytuły gazet, także tych anglofilijskich, Maltańczycy nosili włoskie imiona i włoskie nazwiska, po włosku się ubierali i po włosku jadali.

Zdziwiłem się, iż tu na ulicach tak czysto, spokojnie i przyzwoicie, wrzasków i krzyków neapolitańskich nie słyhać. Fakini tu nie wrzeszczą z taką wściekłością jak w Neapolu, gdy im się podróżny obedrzeć nie daje. Zrazu przypisywałem taką różnicę w obyczajach rządowi angielskiemu, który w osadach nie jest tak związany prawami jak w Anglii i bywa nieco surowszy, ale wkrótce poznałem, iż mieszkańcy, z małym w samej La Valletcie wyjątkiem, nie są Włosi, ale Arabowie, potomkowie onych, co niegdyś w Sycylii panowali. Dotąd jeszcze po wsiach mówią zepsutym dialektem arabskim, a tylko po miastach każdy mówi po włosku, a teraz już i po angielsku. Anglicy, oderwawszy tę wyspę od królestwa neapolitańskiego (bo cesarz Karol V jako król Obojga Sycylii darował ją joannitom z warunkiem hołdu), chcieliby mieszkańców zamienić na Anglików; a gdy się to wynarodowienie nie udaje, utrzymać ich przynajmniej przy języku arabskim. Tymczasem po miastach na przekorę Anglikom język włoski przemaga, na sądach, na kazalnicy używają języka włoskiego, gazety wychodzą po włosku, ludzie ukształceni zajmują się literaturą włoską i sami po włosku piszą. Język arabski, którym lud wiejski mówi, w tym tylko jest pożyteczny, iż ułatwia Maltensom przesiedlenie się do krajów tureckich, gdyż tam łatwo im język rozumieć przychodzi. (...) Anglicy chcąc Maltensów oderwać całkiem i odłączyć od Włoch, do których z natury położenia swego kraju i nawyknienia skłaniają się, chcieliby z nich porobić Arabów. Dlatego mają zamiar zaprowadzić po szkołach język maltańsko-arabski na miejsce używanego dotąd języka włoskiego i w tym celu zrobili z łacińskich i niektórych arabskich liter alfabet i na nim mają się dzieci uczyć czytać. W maltańskim języku znajdują się wszystkie zgłoski języka arabskiego, wyjąwszy niektórych zębowych, a gardłowe, które są cechą języka arabskiego, zachowały się w całej czystości w wielu wioskach i na wyspie Gozo. Ale w La Valletcie niektóre gardłowe zginęły, cały język bardziej się zepsuł i z włoskim językiem zmieszał (M. Wiszniewski, *Podróż do Włoch, Sycylii i Malty*).

Anglikom jawił się język włoski jako symbol obcych wpływów (i do tego jeszcze jako się rzekło rzymskich). Różne próby obniżenia jego rangi na korzyść angielszczyzny czynili oni właściwie od początku swej tutaj bytności. Bez szczególnego jednak zaangażowania i adekwatnie bez szczególnie dużych efektów. Zajmujący się Maltą w latach 1836–1838 przysłani na Wyspę specjali brytyjscy komisarze królewscy musieli nawet wprost przyznać, iż język włoski jest bardziej przydatny dla Maltańczyków niż jakikolwiek inny z wyjątkiem ich własnego (tj. ludowego dialektu maltańskiego). W połowie stulecia z wolna rysującą się kwestię włoską zaostrzało przebywanie na Malcie politycznych emigrantów z jednoczącą się Italią, szukających tutaj schronienia pomiędzy pierwszą a drugą włoską wojną o niepodległość (przez kilka dni bawił wśród nich sam Garibaldi). Francesco Crispi, późniejszy wielokrotny minister i premier Włoch, redagował z Valletty rozpowszechnianie we Włoszech pismo o profilu ogólnowłoskim i w takim też duchu oddziałujące na miejscowe gazety włoskie. Po Risorgimento miejsce liberałów i rewolucjonistów zajęli na maltańskim wychodźstwie wprowadzając ich ideowi przeciwnicy, lojaliści i konserwatyści, ale kulturowo pełnili oni rolę tutaj taką samą. Zagadnienie językowe urastało z czasem do coraz bardziej politycznego. Dla Londynu nabrało ono wymiaru alarmującego wraz z narodowym rozbudzeniem się Włoch, erupcją włoskich dążeń niepodległościowo-zjednoczeniowych, i wreszcie, w konsekwencji tegoż, pojawieniem się w bezpośrednim sąsiedztwie kolonii-fortecy nowego i dużego państwa włoskiego. Na Włochy, nawet jeśli ich zjednoczenie nastąpiło z pomocą Brytyjczyków, zaczęto patrzeć podejrzliwie, jak na potencjalnego rywala w centralnej części Morza Śródziemnego. Państwo, które mogło pokusić się o sięgnięcie po Maltę, tudzież po inne w tych rejonach obszary włoskojęzyczne bądź za takowe przez nie uważane, a poza tym, w kontekście już szerszym, w ogóle głodne rozmaitych sukcesów międzynarodowych. Osłabienie kulturowych związków Malty z Italią, a zarazem zintensyfikowanie ich ze Zjednoczonym Królestwem, stało się więc dla Anglików priorytetem. U zarania ostatniej ćwierci 19. stulecia skłoniło ich to więc do znacznie niż dotąd energiczniejszych na tym polu działań. Zdawali sobie oni jednak przy tym sprawę z trudności swego zadania.

Obok forsownego wspomagania języka angielskiego sięgnięto tu (chronologicznie nawet nieco wcześniej) też do obecności na Malcie wspomnianego semickiego dialektu, o korzeniach być może jeszcze fenickich, bliskiego arabszczyźnie. Nb. samo istnienie na Wyspach tej maghrebskiej mowy jest niebywale interesujące i sięga jw. przeszłości bardzo odległej. W 60 roku naszej ery na Malcie jak z przekazów biblijnych wiadomo przebywał Święty Paweł. Statek wiozący go z Palestyny do Rzymu rozbił się u północnych brzegów wyspy (dzis. Baia di San Paolo). Raportujące o tym Dzieje Apostolskie określają Maltańczyków greckim mianem barbarzyńców, z czego wniosek, iż nie znali oni wtedy ani greki, ani łaciny (choć pewnie można to też interpretować inaczej). By po blisko ćwierćwieczu rzymskiego panowania ludność Malty nie uległa choćby trochę łatinizacji jest raczej mało prawdopodobne, niemniej jednak łatwość, z jaką tutejsza mowa przekształciła się pod późniejszymi rządami Arabów w dialekt zbliżony do języka arabskiego, z tej samej rodziny językowej, dowodzi niezwyklej trwałości na Wyspach pierwiastka semickiego. Wracając do 19. stulecia. Języka tego używały głównie warstwy plebejskie. Występował tylko w mowie (plany nadania mu formy pisanej jeszcze za czasów Zakonu nie dały rezultatów). Uczynienie zeń języka literackiego pozwoliłoby z punktu widzenia Anglików stworzyć konkurencję dla włoskiego, języka z kolei bardziej klas wyższych. Pierwsze poważniejsze na tej niwie brytyjskie przedsięwzięcia łączą się z działalnością misjonarzy angikańskich w drugiej połowie lat 30. Była to próba kodyfikacji dialektu w oparciu o alfabet arabski. Po ich niepowodzeniu zaczęto w 1843 roku stosować alfabet łaciński (i pisownię włoską). Błędem wszakże byłoby sądzić, iż emancypacja maltańszczyzny, dotąd, jak się rzekło, języka jedynie ludowego, to wyłącznie efekt polityki brytyjskiej. Jak najbardziej wyżywała ona także z autentycznie oddolnych aspiracji Maltańczyków. I lokowała się w szerszym nurcie europejskim. Zbliżone procesy, nazwijmy je tu budzeniem się języków ludowych, a na ich fundamencie nowoczesnej świadomości narodowej, zachodziły wtenczas w całej Europie, od hiszpańskiej Galicji poprzez Flandrię po (kulturowo niemiecką) Nadbałtykę. Widać tu też analogie do znajdujących się pod obcym panowaniem różnych (tzw.) niehistorycznych narodów Europy Wschodniej, gdzie władze central-

ne, dla neutralizacji grup wyżej plasowanych i w pewnych okolicznościach mogących dla nich stanowić jakieś zagrożenie, często tak czy inaczej wspomagały oddolne ruchy narodowe (np. Rusinów-Ukraińców w austriackiej Galicji jako przeciwwagę Polaków albo Estończyków i Łotyszy w Imperium Rosyjskim względem Bałtowiec). Tak maltańskim jak włoskim w mniejszym lub większym stopniu władał oczywiście każdy Maltańczyk. Włoski był jednak mimo wszystko językiem grup wyżej sytuowanych (wcześniej m.in. związanych z rządami joannitów, a potem, w XIX wieku, np. wolnych profesji). Tym samym każdy socjalnie awansujący Maltańczyk automatycznie i naturalnie przechodził w codziennym użyciu od ludowego dialektu maltańskiego do języka włoskiego (podobnie jak w samych Włoszech, gdzie, zwłaszcza po Zjednoczeniu, transfer taki odbywał się na linii od nieprzeliczonych lokalno-regionalnych wersji włoszczyzny do jej standardu przyjętego za obowiązujący).

Wraz z pogłębianiem się brytyjskiej obecności na Malcie zaczął w ogładzie czyisto praktycznym zyskiwać także język angielski. Coraz więcej bowiem Maltańczyków z niższych warstw znajdowało zatrudnienie w instytucjach i firmach angielskich, zwykle przy obsłudze portu i bazy morskiej, ale też np. jako pomoc domowa. W 1884 roku była to już niemal trzecia część mieszkańców archipelagu. To zresztą też jeden z powodów, dla których klasy ludowe były też na ogół bardziej skłonne zaakceptować panowanie Brytyjczyków. Z nich też niekiedy, dostąpiwszy tym sposobem awansu społecznego, rekrutowali się zagorzali anglofile. Przykładem choćby sam Sigismondo Savona (1837–1908). Czyli przez długie dekady jedna z czołowych postaci maltańskiego życia politycznego. Syn bietera teatru w La Valletta, po ukończeniu licem zaciągnął się w wieku 17. lat do służby wojskowej, następnie jako sierżant wysłany na dwuletni kurs dla nauczycieli do królewskiej szkoły wojskowej w Chelsea, dzięki czemu miał możliwość bliższego poznania Wielkiej Brytanii. Na Maltę powrócił pełen admiracji i entuzjazmu dla Anglii, w 1865 roku wyrażając się tymi słowami: "La storia dell'Inghilterra è categoricamente la storia del progresso... il popolo più grande e più altamente civilizzato che il mondo abbia mai visto; ha allargato il suo dominio in ogni ango-

lo del globo... ha creato un potere marittimo che potrebbe distruggere in un quarto d'ora le marine di Tiro, Atene, Cartagine, Venezia e Genova messe insieme..." (Dzieje Anglii są historią postępu, a Anglicy to naród największy i najbardziej cywilizowany, jaki kiedykolwiek widział świat; swym panowaniem objął on każdy zakątek globu, stworzył morską potęgę, która w kwadrans mogłaby zniszczyć razem wzięte floty Tyru, Aten, Kartaginy, Wenecji i Genui). Savona, ciesząc się względami władz kolonialnych, założył w Valletcie renomowaną wkrótce szkołę języka angielskiego, najlepszą jego tutaj wizytówkę, a także zaczął wydawać anglojęzyczny tygodnik, w którym zamieszczał artykuły pisane w duchu niekiedy skrajnie probrytyjskim. W 1875 roku wybrany został na członka Rady Rządowej (Consiglio di Governo). Wnet stał się uznanym liderem nieformalnej probrytyjskiej grupy określanej mianem reformatorów, jako że opowiadała się ona za reformą systemu edukacji publicznej, to jest zastąpieniem w nim języka włoskiego językiem angielskim (od 1880 roku Reform Party).

W latach 1877–1878 przybywała na Malcie specjalna trójosobowa królewska komisja brytyjska, zatem 40 lat po pierwszej takiej inspekcji, dla zbadania różnych aspektów życia w kolonii (The Rowsell-Julyan-Keenan Commission). W szczegółowym raporcie, dotyczącym wielu zagadnień, od politycznych poprzez ekonomiczne po kulturalne, wskazała ona reformy konieczne dla bezpiecznego funkcjonowania Wyspy jako strategicznej na Śródziemnomorzu brytyjskiej bazy militarnej. Zalecono w nim również anglicyzację systemu edukacyjnego oraz sądowniczego (tę bardziej perspektywicznie). W odniesieniu do szkolnictwa, zajmujący się nim jeden z komisarzy, Patrick Keenan, zażądał tego niezwłocznie i bez półśrodków (*English, and English only*). Nadto nauczanie angielskiego postulował w języku miejscowym, tj. maltańskim, który zarazem trzeba jego zdaniem oczyścić z italianizmów i upodobnić do arabszczyzny. Całości rekomendacji z raportu Keenana nie udało się Anglikom jeszcze wcielić w życie. Niemniej jednak już w 1880 roku język angielski zaczęto nauczać w publicznych szkołach niższego szczebla (choć na zasadzie *pari passu*, tj. razem z włoskim). Savona nominowany został na dyrektora odnośnego departamentu edukacji.

(PS. Savona z czasem, po mocnym wkroczeniu na scenę już stricte polityczną, ostudził swe uczucia względem Albionu, przyjął kurs jeśli nie otwarcie antybrytyjski, to z pewnością antykolonialny, optując za samorządnością Malty, stał się również obrońcą katolicyzmu w kontrze do protestantyzmu, który w taki czy inny sposób próbowali Anglicy zaszczerpieć Wyspie).

Jednocześnie pod brytyjską egidą 1880 ufundowano Towarzystwo Semickie (Società Semitica, Xirka Xemia). Miało ono za zadanie promocję języka maltańskiego oraz rozwój kultury maltańskiej jako kultury semickiej (arabskiej albo fenickiej). Poparcie Brytyjczyków dla miejscowego języka i kultury szło w parze z akcentowaniem totalnej odrębności i obcości tychże względem ich włoskich odpowiedników. Towarzystwo opracowało zasady pisowni języka maltańskiego, walnie różniące się od tych z 1843 roku. Zachowując alfabet łaciński eksperymentowano z pisownią czysto fonetyczną, możliwie daleką od włoskiej.

Tego samego 1880 roku jako riposta na językowe posunięcia Brytyjczyków, ale również np. na ich politykę fiskalną, powstała prowłoska maltańska Partito Anti-Riformista. Pierwsza maltańska partia polityczna. Wkrótce, co na pierwszy rzut oka może dziwić, przyjęła ona miano Partii Narodowej (Partito Nazjonalista, Partit Nazzjonalista). Jej założyciel, przywódca i główny ideolog, Fortunato Mizzi (1844–1905) pochodził ze starej włosko-maltańskiej rodziny, której protoplasta (niejaki Pietro Mizzi) miał przybyć na Maltę (Gozo) z Włoch w XVII w. Pełen charyzmy aktywny członek miejscowej społeczności włoskiej, zawodowo wzięty adwokat; od 1871 żonaty z Włoszką, pochodzenia italo-hispańskiego, urodzoną w południowofrancuskiej Marsylii, córką wicekonsula (b.) Królestwa Obojga Sycylii; był Mizzi najgorętszym orędownikiem i najzagorzalszym obrońcą włoskiej Malty, włoskiego języka i włoskiej kultury (jako też szerzej łatyńskiej). W kręgach maltańsko-włoskich zwany Ojcem Ojczyzny (Padre della Patria). Swego czasu był także zwolennikiem włoskiego Risorgimento. Jego popiersie stoi dziś na Pincio w Rzymie obok największych postaci w historii Italii. Brytyjska na Wyspie prezenca jawiła się antyreformistom-nacjonalistom jako imperializm najczystszej

wody. Spoglądali za Cieśninę Sycylijską żywiąc nadzieje na (szybkie) zjednoczenie swej małej ojczyzny z tą dużą. Pod swymi skrzydłami skupiła Partito Nazionalista zasadniczo wszystkie żywioły niechętne Anglikom. Orientacja na zjednoczone Królestwo Włoch powodowała jednak tarcia z maltańskim Kościołem. Pierwotnie jak najbardziej włoski, po zajęciu Rzymu przez Sabaudów, tudzież sukcesywnym staczaniem się zjednoczonego państwa włoskiego na pozycje antyklerykalne, skorygował on bowiem swą postawę, generalnie na rządy brytyjskie patrząc łaskawszym okiem (zwł. wyższe jego kręgi). PN była partią mocno klasową. Wyrażała interesy warstw wykształconych. Podówczas byli to na ogół przedstawiciele zawodów prawniczych (tzw. *professionisti*). Stąd też w szeregach PN swoista ich nadreprezentacja. Swój interes zawodowo-klasowy, obronę swej uprzywilejowanej pozycji społecznej, utożsamiali oni z interesem narodowym. Między innymi także dlatego, walcząc za pomocą *italianità* z narzucaniem angielszczyzny, jednocześnie i równie ostro występowali maltańsko-włoscy nacjonałiści przeciw ludowemu językowi maltańskiemu. W ich opinii Malta, klejnot Śródziemnomorza, najściślej przynależała cywilizacji laticyńskiej, w jej zaś ramach światu włoskiemu. Siebie samych synonimicznie nazywali "noi maltesi" (my Maltańczycy) albo "noi italiani" (my Włosi). Ludowy język maltański miał być ich zdaniem bliski włoskiemu, a nawet zeń się wywodzić. Różne jednakowoż momenty w przeszłości, głównie panowanie Arabów we wczesnym średniowieczu, ale też późniejsze interakcje ze światem osmańskim, spowodowały jego głęboką zmianę i oddaliły od włoskiego rdzenia. W maltańszczyźnie widzieli swego rodzaju żart historii (*scherzo della storia*). Samej zaś forowanej przez Anglików arabizacji dialektu sprzeciwiali się także ze względów najgłębiej światopoglądowych. Arabska i islamska spuścizna historyczno-kulturowa, na dobitkę utożsamiana z niewolą i opresją, absolutnie nie mieściła się w ich koncepcji narodu, chrześcijańskiej i europejskiej. Wobec tego język maltański mieli niekiedy nawet za przekleństwo kraju (*maledizione del paese*). Za język, którym, tu biorąc pod uwagę jego ewentualną fenicką proveniencję, można zajmować się antykwarycznie, także jako klucz do innych języków antycznych, ale który tym samym powinien pozostać zamknięty w bibliotekach naukowych. Maltańczycy jak

podkreślali są bowiem południowymi Europejczykami, a nie północnymi Afrykanami. W brytyjskiej polityce językowej od początku widzieli próbę stworzenia narodu maltańskiego innego od swych na ten temat wyobrażeń. A oni będąc Maltańczykami i Włochami bardzo ale to bardzo nie chcieli ostatecznie zostać tylko tymi pierwszymi. Mizzi wytykał tu też Brytyjczykom odmienność ich polityki na Malcie względem tej w innych ich koloniach. Dawał przykład Cypru, gdzie z żyjących tam obok siebie Greków i Turków nie próbują oni stworzyć narodu cypryjskiego, oraz Hongkongu, gdzie z kolei miejscowego dialektu chińskiego nie podnoszą do tego poziomu co maltańskiego na Malcie.

Na drodze do pożądanego przez Brytyjczyków deitalianizacji kraju posunięcia w oświacie perspektywicznie były oczywiście najważniejsze. W 1883 roku klarownie wyłożył to Walter Hely-Hutchinson, główny sekretarz rządu Malty: "Insegnare ai ragazzi il maltese e l'inglese. E in vent'anni non ci sarà più speranza per le idee italianiste" (Nauczajmy dzieci maltańskiego i angielskiego, a za dwadzieścia lat dla idei włoskich nie będzie tu już nadziei). Stanowiły jednak dopiero tylko wstęp do monstrualnej ofensywy na rzecz odcięcia Malty od Włoch. Schyłkiem stulecia ataki na włoski język i na włoską kulturę przybrały kształt zmasowanej krucjaty. Systemowa anglicyzacja nosiła znamiona niemal biblijnej walki pomiędzy dobrem a złem; to pierwsze, czyli wszystko, co brytyjskie, należało wynagradzać, a to drugie, czyli wszystko, co włoskie, należało karać. EkspONENTEM władz kolonialnych, de facto gubernatorem Malty, był wówczas Gerald Strickland (1861–1940). Urodzony na Wyspie, syn oficera Royal Navy, zaś po matce Conte della Catena. Dobrze znał i włoski, i maltański. Zrazu popierał nacjonalistów w ich walce o rząd przedstawicielski, wnet atoli stał się apologetą brytyjskiego imperializmu, tym samym wrogiem jakichkolwiek włoskich wpływów na Malcie. Był też oczywista dewocyjnym gloryfikatorem języka angielskiego ("grande lingua anglosassone"). Co prawda oba indoeuropejskie języki, tj. włoski i angielski, uważał Strickland za obce Maltańczykom, niemniej jednak w jego przekonaniu język angielski reprezentował przyszłość i postęp, a także całą świetność Imperium, podczas gdy włoski, stanowiąc wszystkiego tegoż przeci-

wieństwo, był na Malcie skazany na wymarcie. Zdaniem Stricklanda znajomość angielskiego leżała poza tym w najgłębszym, bo czysto pragmatycznym interesie samych Maltańczyków, jako iż, czemu akurat racji odmówić chyba nie sposób, pozwalała im lepiej zarabiać na chleb powszedni ("credo che il popolo maltese sia assolutamente passivo, perché tutti capiscono che devono educare i loro bambini, che l'inglese li aiuterà meglio a guadagnarsi il pane"). Strickland podzielał hipotezę o fenickim pochodzeniu Maltańczyków, osobliwie ją uzupełniając: "La mia opinione è che le razze italiane e latine in generale sono straniere al popolo di Malta; la razza maltese è invece collegata ad importanti sezioni della razza inglese. Mi riferisco agli abitanti di Cornovaglia, Galles del Sud, Cumberland e Isole Scozzesi, dove furono stabilite colonie fenicie" (Moim zdaniem Włosi i Latynowie są zasadniczo obcy Maltańczykom; ludność Malty jest natomiast na pewnych ważnych płaszczyznach powiązana z mieszkańcami Brytanii. Chodzi tu o Kornwalię, Południową Walię, Cumberland i Wyspy Szkockie, gdzie zakładane były kolonie fenickie). Włosi zaś byli dlań na Malcie jedynie napływową (acz wpływową) mniejszością.

Wraz z nasilaniem się na globalnej scenie politycznej imperialnej rywalizacji pomiędzy naczelnymi światowymi mocarstwami, pojawieniem się nowych aspirantów do takowej roli, głównie Niemiec, ale także Włoch, zaczęto po stronie władz brytyjskich uderzać w tony skrajnie alarmistyczne i ekstremalnie ksenofobiczne, podszyte panicznym strachem przed potencjalną antybrytyjską agitacją tudzież swoistym angielskim kompleksem Małej Brytanii (Piccola Bretagna). Oliwy do ognia dolewał Joseph Chamberlain, jeden z architektów brytyjskiej polityki kolonialnej, sekretarz stanu do spraw kolonii w latach 1895–1903, z racji swego sceptycyzmu wobec instytucji parlamentarnych zwany Zar di Downing Street: "Manteniamo Malta solo ed esclusivamente come una fortezza essenziale per la nostra posizione nel mediterraneo [...] in una fortezza qualsiasi agitazione contro il governo non può essere tollerata [...] affermare che esista un sentimento nazionale a Malta connesso con l'uso dell'italiano è una falsità verso l'intera storia dell'isola..." (Trzymamy Maltę tylko i wyłącznie jako fortecę niezbędną dla

naszej pozycji w basenie Morza Śródziemnego [...] jakiegokolwiek w niej antyrządowe podszepty nie mogą być tolerowane [...] twierdzenia o istnieniu tutaj sentymentów narodowych względem Włoch związanych z używaniem języka włoskiego są fałszywe w stosunku do całej historii Wyspy).

Malta stała się państwem policyjnym (Lo Stato di Polizia). Morskie jednostki wojskowe sposobiono do tłumienia ewentualnych antyrządowych zamieszek wespół z siłami policyjnymi. Inwigilacji poddano każdy przejaw aktywności publicznej. W kraju rozszalała cenzura. Próbowano blokować przyjazdy z Włoch (tutaj także z obawy przed włoskim anarchizmem, wówczas święcącym swe największe triumfy). Rozważano zamknięcie gazet włoskich i deportację ich włoskich dziennikarzy (podobnie jak hiszpańskich w Gibraltarze). Angielskie obsesje nie dotyczyły tylko Włoch. Jako niepożądani zwracali uwagę także przebywający na Malcie nauczyciele języka francuskiego oraz tunezyjska (ergo francuska) grupa muzyczna. W międzyczasie maltańskie dzieci uczono w szkołach piosenek angielskich. Na angielski przetłumaczono nawet katolicki katechizm. Część brytyjskiej administracji kolonialnej była jednak do takiej polityki nastawiona negatywnie. Język uważała za wewnętrzną sprawę kraju, zaznaczając, iż jedyna w owej materii rzecz, na którą, z punktu widzenia interesów Imperium, trzeba położyć nacisk to usprawnienie komunikacji pomiędzy władzą kolonialną a mieszkańcami Wyspy. Anglicyzacji nie dało się zresztą łatwo uzasadnić. Lord Kimberley, sekretarz stanu do spraw kolonii, w 1881 roku stwierdzał: "In Canada permettiamo l'uso dell'inglese e del francese; a Cipro permetteremo nel consiglio il greco, l'inglese e il turco; a Città del Capo si ritiene che l'olandese in futuro sarà usato in Parlamento. Non riesco a capire perché dobbiamo imporre l'inglese ai maltesi" (W Kanadzie pozwalamy na angielski i francuski; na Cyprze obok angielskiego dopuścimy grecki i turecki; w Kraju Przylądkowym zakłada się przyszłe używanie holenderskiego w parlamencie. Nie pojmuję, w imię czego mamy narzucać angielski Maltańczykom). W świecie mediów konsekwentnie idąca po linii rządowej "The Daily Malta Chronicle and Garrison Gazette", założona w 1884 roku przez Antonio Bartolo i przypuszczalnie wspierana finansowo przez Stric-

klanda, zapełniła się reklamami produktów Made in England. Gazetę tę Mizzi oskarżał o fanatyczny antykatolicyzm (podobnej opinii był Savona). Z kolei subydiowane przez władze pisma w języku maltańskim "Malta Ghada Taghna" i "Malta Maltia" (Malta Maltese) wydawano, co i jak otwarcie przyznał Strickland, dla popularyzowania w niższych klasach cywilizacji anglosaskiej oraz brytyjskiego sposobu myślenia ("[per] il rapido avanzamento della civiltà anglosassone e i modi britannici di pensare e parlare nelle classi inferiori"). W drukach ulotnych ośmieszano i złorzeczono Włochom, samą Italię zaś deprecjonowano, przedstawiając jako kraj wszechobecnej biedy, głodu, nędzy, marazmu, zacofania. W międzyczasie wydawana przez nacjonalistów "Malta" zmieniła tytuł w pierw na "Gazzetta di Malta e Gozo", a następnie, w 1902 roku, na "Malta e Sue Dipendenze" z podtytułem "Organo del Partito Nazionale". Tą drogą pod imieniem Maltańczyków a pod sztandarem nacjonalizmu łączono, jak to ujął Mizzi, chrześcijan, synów tej ziemi, wszystkie wyspy i wysepki maltańskiego archipelagu, Maltę i Gozo, Comino i Cominotto, dodając, iż maltańska jest tutaj każda wyrastająca z wody skała. PN przystąpiła także do wydawania swego pierwszego organu prasowego po maltańsku ("Poplu Malti"). Partito Nazionalista była dyskredytowana i sekowana na każdy możliwy sposób. Dla przykładu odmówiono jej sali w Teatro Reale dla zaprezentowania nowego hymnu narodowego (odpowiedzią było wygwizdanie hymnu UK). Rzeczywiste intencje Brytyjczyków stały się jasne niemal dla wszystkich maltańskich środowisk politycznych. Jako najdoniośniejszy głos oporu wobec polityki angielskiej awansowała PN w owym czasie, mimo swej klasowości, na wielki, prawdziwie ogólnonarodowy ruch, z komitetami i podkomitetami, klubami i stowarzyszeniami w całym kraju, zaś jej lider, Fortunato Mizzi, stał się, jak wcześniej Sigismondo Savona, niekwestionowanym przywódcą narodowym ("capo del popolo maltese"). Za sprawą okoliczności PN wzbudzała sympatię nawet wśród swych tradycyjnych oponentów (Panzavecchia, Savona, Pace). Niezadowolone z polityki angielskiej mocniej dało o sobie znać w 1891 roku. Po powołaniu milicji maltańskiej (nb. generującej wiele miejsc pracy) oraz reorganizacji policji wysunął Strickland propozycję zwiększenia obciążeń fiskalnych dla pokrycia wzrastających kosztów robót publicznych. W

sprzeciwie Mizzi i Savona spektakularnie połączyli swe siły. Podczas meetingu politycznego w Valletcie 26 kwietnia 1891 roku pojednawczo podali sobie dłonie przy dochodzących z tłumu okrzykach "Morte a Strickland!" oraz "Viva Savona! Viva Mizzi!". Trzeba tutaj mieć jednak pełną świadomość, iż tematyka ta żywiej zajmowała jedynie stosunkowo małą część ludności. Maltańscy z niższych warstw, czyli naonczas będących w przewadze zdecydowanej, wprawdzie nie przepadali za Brytyjczykami, potrafili jednak dostrzec i docenić pozytywy ich panowania. Związłe oddaje to ludowe powiedzenie: "tutte le nazioni straniere sono cattive; gli inglesi sono i meno cattivi" (wszystkie obce narody są podłe, ale Anglicy mniej z nich). Kolonialne władze inicjowały wspomniane wyżej konieczne roboty publiczne (np. w Grand Harbour czy drenowanie terenów wiejskich). Wyspa generalnie doświadczała ekonomicznej prosperity. Beneficjentami tego była również maltańska klasa pracownicza.

Na płaszczyźnie edukacyjnej Strickland był wrogiem obowiązującej od 1880 zasady *pari passu* (angielski wespół z włoskim). W jego oglądzie uczenie się języka włoskiego to strata czasu, obecnie toczyć ma on na Malcie już bowiem tylko walkę o swe przetrwanie ("il tempo necessario per imparare l'italiano è tempo perso, viste le condizioni attuali della lotta per la sopravvivenza"). Zaistniały przeto warunki do wyeliminowania owego "języka mniejszości" (*lingua della minoranza*). Jako mechanizm ku temu wiodący wprowadzono kryterium tzw. wolnego wyboru pomiędzy angielskim a włoskim (*libera scelta, free choice*). Zarazem szkoły publiczne poddano ścisłej kontroli. Dla tych elementarnych powołano osobny dyrektoriat. Zniesiono też obligatoryjność włoskiego przy immatrykulacji do liceum. Przedmioty szkolne zaczęto wykładać po angielsku (z wyjątkiem łaciny, włoskiego i religii). Nauczycieli przeciwnych tym reformom lub bez wystarczającej znajomości angielskiego zmuszano do odejścia ze szkół. Pierwsze kursy po angielsku zagościły również na uniwersytecie. Uczelnię pozbawiono ponadto sporej części autonomii. W takiej sytuacji *libera scelta* nie mogła przynieść innego rezultatu niż triumf języka angielskiego (w niektórych placówkach wskazany nawet w 100%). Mizzi, sceptyczny wobec swobody owych wyborów,

uważał, że w rzeczywistości wielu chciałoby uczyć się obu języków. Zażądał rozpisania w tej sprawie referendum, deklarując, iż jeśli Maltańczycy wypowiedzą się w nim przeciwko językowi włoskiemu, on obiecuje i przysięga zamilczeć w tym temacie do końca swych dni ("se il popolo dice di non voler sapere d'italiano io prometto e giuro che non parlerò mai più della lingua italiana per tutta la mia vita"). Pojednawczo dodawał: "Noi stiamo remando sulla stessa barca. Non abbiamo interessi in conflitto. I nostri interessi sono i vostri interessi [...] noi insistiamo sulla necessità per tutti i maltesi di imparare simultaneamente le due lingue e che non si deve perdere tempo nell'insegnare il maltese ai maltesi" (Płyniemy na tej samej łodzi. Konfliktem zainteresowani nie jesteśmy. Interesy nasze są zbieżne z waszymi [...] wszyscy Maltańczycy powinni jednocześnie poznawać oba języki, nie ma natomiast sensu nauczanie ich języka maltańskiego). Adwokat wierzył w edukację jak to zwal narodową. Nie do wyobrażenia bez włoskiego, niemożliwą po angielsku, nie do zaakceptowania po maltańsku (*inconcepibile senza l'italiano, impossibile in inglese, improponibile in maltese*). Argumenty Stricklanda za eliminacją języka włoskiego w imię dobra klas niższych były dla nacjonalistów jawną herezją. Dlaczego, zapytywał Francesco Azzopardi, prawa ręka Mizziego, powstrzymuje się Maltańczyków przed nauką włoskiego, niezbędnego na uniwersytecie, tym samym zamykając przed nimi tę drogę awansu społecznego? Odpowiedź znajdowali nacjonałiści tutaj taką, iż prawdziwy cel rządu to szerokie otwarcie Wyspy na Anglików, uczynienie z Malty drugiego Gibraltaru, przy jednoczesnym sposobieniu Maltańczyków do emigrowania z niej. Mizzi stwierdzał, że na ile angielski może być konieczny dla Maltańczyków ze względów politycznych, jako poddanych Królewskiej Mości, na tyle cały kulturowo-cywilizacyjny kontekst Malty jest jedynie i wyłącznie śródziemnomorski, zaś sam język włoski także jedynym do kontaktów z takimi jej poza samą Italią śródziemnomorskimi sąsiadami jak Francja i Hiszpania, Maroko i Algieria, Trypolitania i Egipt (bo i faktycznie włoski, z domieszkami francuskiego, hiszpańskiego, greckiego, arabskiego, przez stulecia pełnił na Lewancie i w całym Śródziemnomorzu, przeważnie w jego portach morskich, rolę lingua franca).

Pod koniec stulecia przystąpiono do postulowanej od dawna reformy sądownictwa. Strickland uważał za niedopuszczalne wyrokowanie w granicach imperium brytyjskiego w języku włoskim, według niego języku na Malcie przecież obcym, w szczególności zaś sądenie w nim obywateli brytyjskich. Zastąpienie włoskiego angielskim miało na celu, prócz mocniejszego związania Maltańczyków z Brytanią, również uderzenie i zmiążdżenie włoskiej jak to zwał kasty prawniczej. Potężnej i butnej, z którą nie można iść na żadne układy. Samego jądra antyrządowej opozycji i permanentnego siedliska antyangielskich agitatorów. Istotnym faktorem był też, o czym mówił Azzopardi, przewidywany na przełomie stulecia szybki wzrost liczby Anglików na Wyspie (związany między innymi z rozbudową bazy morskiej oraz przemysłu stoczniowego). Brytyjscy rezydenci uskarżali się na wymóg znajomości języka włoskiego przy wstępie ich dzieci do szkół średnich oraz na konieczność tłumaczenia nań volta per volta każdego dokumentu znajdującego się w obrocie prawnym. Anglicyzację sądów przyśpieszył nie do końca jasny incydent mający miejsce w 1898 roku (25 lutego brytyjski pułkownik J. L. Hewson, postawiony przed sądem w Valletcie, odmówił podpisania protokołu w języku włoskim, którego nie znał, za co, jako obrazę sądu, został przezeń skazany na trzy dni aresztu). Odpowiednie kroki podjęto w marcu 1899 roku (Use of the English Language in Legal Proceedings). Aktem tym przewidziano bezwzględną substytucję w trybunałach języka włoskiego językiem angielskim w przeciągu piętnastu lat. Dla professionisti był to istny szok, zwłaszcza że rząd pozostał głuchy na wysuwane z ich kręgów różne kompromisowe propozycje. Odebrali to jako uderzenie "w swoją godność, w swoją wolność, w swój chleb" (*la nostra dignità, la nostra libertà, il nostro pane*). Mizzi odnosił wrażenie realizacji tego wszystkiego jedynie dla dobra i wygody pół tuzina angielskich żołnierzy, którzy, upojeni alkoholem, dopuszczają się przestępstw kryminalnych ("una mezza dozzina di soldati inglesi che, ubriacandosi, commettono crimini"). Anglicyzacja sądów pociągała za sobą jako logiczne następstwo anglicyzację całego systemu prawnego. Z kolei czytających i piszących po maltańsku było już wprawdzie wielu, niemniej jednak w układzie włoski kontra angielski ten pierwszy był na Wyspach wciąż bardziej rozpowszechniony (mimo szybkich postę-

pów angielskiego). Stąd też podobnie jak w 1880 roku antywłoska polityka Brytyjczyków podniosła na gruncie italianità falę narodowych uczuć, samym zaś maltańsko-włoskim nacjonalistom wydatnie dodając wiatru w żagle. Mizzi z typową dla siebie włoską emfazą retorycznie zapytywał: "Noi, in mezzo al Mediterraneo, da per tutto circondati da popoli latini, come possiamo – noi 160.000 anime – adottare una lingua anglosassone come lingua nostra? Come potremo con essa esprimere i nostri sentimenti? Come mai possiamo noi, riscaldati da questo sole, noi popolo poetico e musico, adottare il linguaggio di un popolo che abita i ghiacci del nord? Come possiamo noi adattare il nostro modo di vedere e di sentire al modo di vedere [e] di sentire del popolo inglese? E se noi non possiamo togliere l'anima alla parola, che è il pensiero, come possiamo vestire questo pensiero da altra forma se non quella che conviene ai nostri sentimenti, la forma italiana?" (Jak my, w sercu Śródziemnomorza, zewsząd otoczeni ludami latyńskimi, my w liczbie 160 tysięcy dusz, możemy za swój uznać język Anglosasów? Jak moglibyśmy w nim wyrażać nasze uczucia? Dlaczego my, ogrzewani naszym słońcem, my, lud poetycki i muzykalny, mamy przyjmować mowę narodu żyjącego pośród lodów i zimna Północy? Jak naszą percepcję świata mielibyśmy dostosować do angielskiej? A jeśli nie da się oddzielić serca od słowa, które jest myślą, jak mielibyśmy ubrać myśl w inną formę niż włoska, zgodna z naszymi odczuciami?). Abstrahując od klasowego interesu włoskiej kasty prawniczej stanowiła kwestia prawna rzeczywiście jeden z fundamentów włoskości Malty. Jej system prawny, wywodząc się z prawa rzymskiego, był bowiem przez stulecia, wraz z tradycjami lokalnymi, kodyfikowany i porządkowany w języku włoskim. Mizzi widział to tak: "I maltesi non parleranno mai l'inglese nello stesso modo del popolo inglese per la ragione che ci sono profonde differenze nel pensiero e nel sentimento dei due popoli. Parleranno italiano con parole inglesi, ma il loro pensiero deve essere italiano, che le frasi suonino corrette o meno. Obbligato a usare una lingua che non è sua e che non corrisponde né esprime naturalmente i suoi sentimenti, il popolo perderà la dignità nativa che oggi è così cospicua nelle nostre corti giudiziarie" (Maltańczycy nigdy nie będą mówić po angielsku tak jak Anglicy, a to za sprawą głębokich różnic mentalnych u tych

dwóch narodów. Będą mówić po włosku angielskimi słowami, ich myślenie pozostanie jednak włoskie, bez względu na poprawność językową. Zmuszony do używania języka, który nie jest jego i który w naturalny sposób ani nie odpowiada, ani nie oddaje jego myśli i uczuć, naród zagubi swą przyrodzoną mu godność, z czym dziś do czynienia mamy w naszych trybunałach sądowych). W maju 1899 roku Fortunato Mizzi i Salvatore Cachia Zammit z PN udali się do Londynu z nadzieją przekonania do swych racji Chamberlaina; na próżno; spotkali się tam z arogancją i sarkazmem cara z Downing Street. Nacjonałiści próbowali wnieść sprawę maltańską na forum międzynarodowe. Zainteresowaną opozycyjną wobec rządu polityków brytyjskich. Ich największym rzecznikiem w parlamencie brytyjskim stał się młody irlandzki nacjonalista John Boland z istniejącej od 1893 roku Ligi Gaelickiej (Gaelic League, Conradh na Gaeilge). W odniesieniu do języka Boland przypominał katastrofalne skutki anglicyzacji Irlandii i sympatyzował z Maltańczykami odmawiającymi zostania jak to wyraził brytyjskim apanażem. Główną akcją rozwinęto oczywiście we Włoszech. Przygotowane przez wydział propagandy PN odpowiednie materiały informacyjne dystrybuowano wśród parlamentarzystów włoskich. Syn Giuseppe Garibaldiego, Ricciotti Garibaldi, skreślił bardzo w tonie ostry list do ambasadora brytyjskiego w Rzymie, w którym poparł propozycję Mizziego przeprowadzenia w kwestii językowej plebiscytu. Klasyfikując Stricklanda jako lewentyńskiego oportunistę (w sensie handlarza) i (mylnie) zaprzeczając jakoby Malta kiedykolwiek była przedmiotem irredenty włoskiej, Ricciotti Garibaldi wykazywał, iż polityka brytyjska na Wyspie musi ulec zmianie, w przeciwnym bowiem razie obudzi u Włochów nastroje wrogie Anglii. O pomoc zwrócono się też do Società Dante Alighieri. Ta istniejąca od 1889 roku wielka instytucja, chroniąca i rozpowszechniająca język i kulturę włoską na całym świecie, rozwinęła własną kampanię na rzecz włoskiej Malty, zaś jej przewodniczący, historyk Pasquale Villari, stwierdził, iż angielskie pociągnięcia na Malcie ranią włoskie uczucia narodowe. Z kolei generał Luchino Dal Verme, uczestnik walk w dobie Risorgimento oraz stronnik Crispiego, ocenił postępowanie Anglików jako bardziej podłe od ongiś Austrii względem Włoch. Rząd włoski ze zrozumiałych względów wstrzymywał się przed jasnymi deklara-

cjami, to znaczy takimi, które mogłyby narazić na szwank stosunki ze Zjednoczonym Królestwem. Włoski minister spraw zagranicznych Emilio Visconti Venosta wydał we włoskim parlamencie oświadczenie, że Włochy nie mogą interweniować w wewnętrzną politykę kolonii brytyjskiej, ale zostało ono odebrane jako wymijające, natomiast dwaj posłowie (Galli i Luporini) je krytykujący spotkali się z wielkim aplauzem. Do antywłoskiej polityki na Malcie bardzo negatywnie nastawiony był następca Venosty, Giulio Prinetti (1901–1903), oraz sam król Wiktor Emanuel III. Nowego ministra zaskakiwał fakt, iż Anglicy w momencie dla ich imperium tak niespokojnym i niepewnym (druga wojna burska 1899–1902) znajdując czas i energię na walkę z językiem włoskim w jedynej swej kolonii, gdzie jest on używany. W listopadzie 1900 roku, po odwiedzeniu Malty i przestrzeganiu tam Mizzięgo przed "buntowaniem się", do Rzymu przybył Chamberlain. Ministra kolonii powitano we Włoszech chłodno. Jego rozmówcami byli Visconti Venosta i Sidney Sonnino. Chamberlain wsłuchał się w argumenty włoskie. Anglicyzacji sądów nie cofnął jednak ani na jotę.

Tu już, że strawestujemy słowa poety, »czuć Anglią«, i to na każdym kroku. (...) Anglia, Anglia, ta sama co w Londynie, w Kanadzie, w Egipcie, w Indiach, w Australii, którą się spotyka podróżując po świecie wszędzie, z jej niezrównaną cywilizacją, wielką i wspaniałą poezją, z jej samorządem, którym wszystkich, gdzie tylko nogę postawi, darzy, ale i z jej bezwzględnością i egoizmem, wyzyskiem i bezduszną brutalnością (Stanisław Bełza, *W Tunisie i na Malcie*, 1902).

W 1901 roku Strickland zaordynował nowe roboty publiczne. Zakrojono je na niezwykle dużą skalę wyliczając na astronomiczną sumę. Zasadniczą jej część miało pochłonąć dalsze drenowanie terenu oraz zabezpieczenie dostaw wody. Wśród zaś mnóstwa mniejszych projektów znalazło się m.in. leprozorium kobiece, oddział kryminalny zakładu dla obłąkanych, nowy szpital, falochron w porcie Mġarr na Gozo, rozrost oświetlenia elektrycznego, powiększenie celnicy, prace przy sieci drogowej. Dla ich sfinansowania zwiększono obciążenia fiskalne (rozmaitymi taksami obłożono nie tylko dobra luksusowe, ale też spożywcze artyku-

ły pierwszej potrzeby, np. cukier). Większość z tych projektów Maltańcy odebrali jako realizowanych wyłącznie w interesie brytyjskiego garnizonu wojskowego, natomiast w planach otwierania nowych szkół i modernizowania już istniejących dopatrywano się niekiedy kolejnego kroku na drodze ku forsownej anglicyzacji Wyspy. Okoliczności owe doprowadziły do generalnej mobilizacji narodowej pod przewodnictwem PN w 1901 roku. Dwa masowe meetingi polityczne, w maju i sierpniu, odbyły się w nad wyraz spektakularnej scenerii, na Ta' Braxia, blisko Floriana Lines, otaczających fortyfikacje Valletty, w otoczeniu nagich skał, pod palącym zenitalnym słońcem środkowej pory dnia. Uczestnictwo w nich było liczne podobnie jak wcześniej w meetingach savoniańskich dotyczących spraw religijnych. Również i w tych organizowanych przez PN, choć czysto politycznych, brali udział przedstawiciele duchowieństwa, uskarżający się na ingerencje rządu w sprawy Kościoła i próby wykorzystywania religii do swych celów. Napięcie wzrosło między dwoma wspomnianymi meetingami za sprawą depechy Chamberlaina, w której, jak chce Savona, traktuje on Maltańczyków jak niewolników, niczym lud podbity na drodze wojennej, jak niecywilizowanych dzikusów. Podczas meetingu 11 sierpnia Francesco Azzopardi nie pozostawił suchej nitki na depechy Chamberlaina, zarazem wykładając rzeczywiste (w oglądzie nacjonalistów) cele brytyjskiej polityki na Malcie. "Chamberlain – (*rumori*) dice che i soldati e i marinai britannici hanno bisogno di un buon drenaggio per mantenersi in un buona salute (*Che vadano nel Transvaal!*), che hanno bisogno di acqua buona per mantenersi in forma (*Whisky, birra!*). Dice anche le nostre strade vanno riparate e allargate, cosicché i reggimenti e l'artiglieria possano passare senza difficoltà (*Rumori*) ... Dopotutto, perché dovrebbe esserci tutta quest'urgenza da parte del Governo nel trasformarci in degli inglesi? Qual è la ragione? La ragione è che ci vogliono far emigrare; vogliono liberarsi di noi (*Urta: "Questa è la nostra terra!"*), cosicché gli inglesi possano prendere il nostro posto!" (Chamberlain – (*wraski*) mówi, że żołnierze i marynarze brytyjscy potrzebują infrastruktury terenowej dla utrzymywania się w dobrym zdrowiu (*Niech się wynoszą do Transwalu!*), że potrzebują dobrej wody dla zachowania kondycji (*Whisky, piwo!*). Mówi również, że nasze drogi są naprawiane i poszerzane, żeby regi-

menty i artyleria wojskowa mogły posuwać się nimi bez przeszkód (*Rumor*) ... Koniec końców, czemu tedy miałyby służyć cały ów pośpiech i cała owa nagłość ze strony rządu w jego próbach zrobienia z nas Anglików? Po co to wszystko? Jaki tego cel? Jest nim otóż chęć zmuszenia nas do emigracji, oni chcą nas stąd wypędzić (*Krzyki: "To jest nasza ziemia!"*), tak aby Anglicy mogli zająć nasze miejsce). Sierpniowy meeting, burzliwszy od majowego, przeobraził się w wielką manifestację antyangielską. Wbrew zakazom demonstranci wyszli na ulice, śpiewając *Marsyliankę* i niszcząc flagi Union Jack. Nie oszczędzili pomnika królowej Wiktorii. Doszło też do plądrowania i grabieży, między innymi w biurach wojskowych. Aresztowano 23 osoby. Wieści o tych wydarzeniach wnet rozeszły się po całym kraju docierając do każdego jego zakątka. Podobne spotkania organizowano w mniejszych miejscowościach (Qormi, Zebbug, Birchircara, Zeitun, Cospicua, Gozo). Rok 1901 to także początek obecności w maltańskim życiu publicznym studentów. Założone wtedy ich stowarzyszenia związane były z włoską Società Dante Alighieri. Klubowi Młoda Malta (Giovine Malta) honorowo przewodniczył Fortunato Mizzi, a klubowym il membro numero uno był jego syn Enrico Mizzi (1885–1950). W międzyczasie Sigismondo Savona, powołując się na prawodawstwo brytyjskie, bezskutecznie próbował dowodzić Anglikom niekonstytucyjności ich ostatnich poczynań na Malcie. We wrześniu 1901 roku, częściowo wychodząc naprzeciwko żądaniom Maltańczyków, dokonano zmian w proponowanym przez Stricklanda sposobie finansowania robót, zmniejszając kwoty przeznaczone na prace terenowe, a podtrzymując te związane z opieką społeczną (welfare state). Równocześnie posunięto się w dziele anglicyzacji szkolnictwa wyższego, przewidując pozostawienie języka włoskiego (oraz łaciny) jako obowiązkowych jedynie na wydziale teologii i tym samym zasadę wolnego wyboru, dotąd obecną w szkolnictwie średnim, de facto rozciągając na uniwersytet. Prasa mizziańska zareagowała na to litanią skarg i lamentów, Boga prosząc o wstawienie się za ludem wydanym na opresję tak barbarzyńską i zarazem deklarując, że każdy wróg Brytyjczyków staje się z automatu przyjacielem Malty. Biskup Pietro Pace wystosował petycję do nowego, od stycznia 1901 roku, króla Edwarda VII, firmowaną przez ponad 60 tysięcy osób, w obronie ję-

zyka włoskiego oraz jego roli w historii i kulturze Malty. Również i tym razem, pod wpływem sytuacji międzynarodowej w basenie śródziemnomorskim (kwestia libijska, relacje francusko-włoskie), pojawiły się w brytyjskich kręgach rządowych postulaty złagodzenia antywłoskiego kursu na Malcie i poczynienia "koncesji na rzecz Italii", w której chciano widzieć sojusznika (*i nostri buoni alleati, gli italiani*). Co do free choice pozostawał Chamberlain niewzruszony. Zagadnienie językowe starał się sprowadzać do poziomu czysto utylitarnego, działania rządu stale reklamując jako leżące w interesie maltańskich warstw niższych, przedstawicie których, o ile chcą "być w życiu zwycięzcami" (sic!), to znaczy zrobić karierę w służbie cywilnej bądź wojskowej, muszą perfekcyjnie znać język angielski. Nie zabrakło rzecz jasna odniesień do włoskiej "małej mniejszości" (piccola minoranza) próbującej reszcie narzucać swój dyktat.

W lipcu 1902 roku Gerald Strickland opuścił Maltę (kontynuując swą karierę w strukturach brytyjskich władz kolonialnych, jako 1902–1904 Governor of the Leeward Islands, 1904–1909 Governor of Tasmania, 1909–1913 Governor of Western Australia i 1913–1917 Governor of New South Wales). Odwołany został dla uspokojenia wrogich Wielkiej Brytanii nastrojów społecznych, w dużym stopniu kojarzonych właśnie z jego osobą. Inteligentny, zdeterminowany, niestrudzony, zniechęcony przez swych wrogów, zwłaszcza za poczynania na płaszczyźnie politycznej, w rzeczywistości, ujmując całościowo, stanowi Strickland postacią na tym etapie swej na Malcie działalności kontrowersyjną, trudną do jednoznacznej oceny. Jego wpływ na społeczno-polityczny pejzaż Malty był wówczas tak samo wielki jak Mizziiego. Oczywiście zorientowany na przeciwstawne cele. Francis Grenfell, gubernator Malty 1899–1903, lata faktycznie rządów Stricklanda widział jako czas pomyślności, z "kwitującym" stanem finansów publicznych, przewyciężeniem bezrobocia, a wynagrodzeniami za pracę najemną tak wysokimi jak nigdy dotąd ("i più alti mai visti fino ad allora a Malta"). Bo i chyba owszem ci, którzy nie przejawiali większego zainteresowania polityką i którym sprawy zajmujące nacjonalistów były odległe, czyli głównie członkowie niższych warstw społecznych, mogliby być wdzięczni i Stricklandowi, i Impe-

rium. Upamiętniając wizytę na Malcie króla Edwarda VII w 1903 roku wydaniem specjalnego numeru angielskojęzyczna "Chronicle" wierszem pisała: "England! What can we do for thee | We that are few, that are small? | We may be brave, may be true for thee | Give thee our little, our all!" (*Inghilterra! Cosa possiamo fare per te, | Noi che siamo pochi, siamo piccoli? | Noi possiamo esser coraggiosi, sinceri per te | Darti il nostro poco, tutto ciò che abbiamo!*).

Mimo iż władze brytyjskie dokładały wagi do poprawnych stosunków z maltańskim Kościołem, starając się unikać z nim niepotrzebnych konfliktów, trafiła Malta, podobnie jak inne brytyjskie kolonie (a także np. Filipiny pod rządami USA), na celownik protestanckich misji religijnych. Wynajęcie jednej z takowych, szkockiej, pod przewodnictwem Johna MacNeilla, sal Teatro Reale w Valletcie, a następnie, pod wpływem protestów biskupa Pietro Pace, natychmiastowe cofnięcie tej decyzji, wywołało w 1906 roku żywe reakcje w Zjednoczonym Królestwie. Wyjaśnień zażądali w parlamencie brytyjskich posłowie oranżyści z Irlandii Północnej. Głos w tej sprawie zabrał szkocki dziennik "The Glasgow Herald". A także znany ze swej awersji do katolicyzmu szkocki pastor Jacob Primmer.

W 1905 roku (18 maja) zmarł od jakiegoś czasu chorujący na serce Fortunato Mizzi. Jego sukcesorem w PN został Francesco Azzopardi. Przed wybuchem GM1 na naturalnego lidera maltańsko-włoskich nacjonalistów wyrósł Enrico (Nerik) Mizzi. Młodszy brat Józefa (Giuseppe Mizzi, ur. 1873), laureata Università Pontificia di Roma, także działacza politycznego. Z formalnego wykształcenia absolwent 1906 literatury na Università di Malta, poza tym studiujący prawo na rzymskim uniwersytecie La Sapienza oraz 1911 laureat tegoż kierunku na Università di Urbino. W swych prowłoskich i prolatyńskich uczuciach jeszcze bardziej gorący od ojca. W Italii widział źródło wszelkiej cywilizacji i wszelkiej kultury. W odniesieniu do Malty postrzegał Włochy jako jej duchową matkę (*Gran Madre Italia*). Włochów zaś jako Naród Matczyny (*Nazione Madre*). Malta była dlań ostatnim okruczem Italii (*l'ultimo lembo d'Italia*). Żyjący także sprawami politycznymi na Półwyspie, w zasadzie nieoddzielający ich od tych na Malcie, wy-

suwał między innymi propozycje wymiany z Wielką Brytanią włoskiej Erytrei na Malte. Włoskimi planami szerokiej kolonizacji Libii, zajętej przez Włochy wynikiem wojny włosko-tureckiej 1911–1912, postulował objęcie również Maltańczyków, tam mianowicie skierowanie maltańskich emigrantów, dotąd rozproszonych od Gibraltaru po Port Said. Zdaniem maltańsko-włoskich nacjonalistów opanowanie w tym czasie Libii przez Włochy stworzy dwie Italie, europejską i afrykańską, co wchodzący w skład Włoch blok geograficzny Sycylia–Malta–Trypolis automatycznie wywinduje na także w sensie stricte politycznym (tj. nie tylko np. strategicznym) bezwzględnie najważniejszą część Śródziemnomorza, czyniąc z tego obszaru, zwłaszcza z i w jego obrębie centralnie usytuowanej Malty, jedyne polityczne arbitra pomiędzy od wschodu Śródziemnomorzem angielsko-turecko-greckim a Śródziemnomorzem francusko-iberyjskim na zachodzie. Z inicjatywy Mizziego zainauguowała na Malcie działalność Società Dante Alighieri. Miłość do Włoch szła u niego w parze z ponadnormatywną (w skali nacjonalistów) niechęcią do Anglii. Nawet więc w środowiskach politycznie mu bliskich brany był za anglofoba. Italianità, nacjonalizm i irredentyzm stanowiły integralne i nierozdzielne komponenty jego światopoglądu. W tym ostatnim był Mizzi także pod silnym wpływem Associazione Nazionalista Italiana, pierwszej włoskiej partii nacjonalistycznej, założonej 1910 we Florencji (Enrico Corradini, Gabriele D'Annunzio). Z nacjonalizmem łączyła ona elementy przypisywane ideologiom lewicowym, wysuwając koncepcję tzw. narodu proletariackiego (*nazione proletaria*) i tym samym uważając włoskie wojny kolonialne za leżące w interesie włoskiej klasy pracowniczej (protofaszystowska ANI weszła 1923 w skład Partito Nazionale Fascista). Enrico był także zdecydowanym zwolennikiem rzymskiego katolicyzmu w opozycji do brytyjskiego protestantyzmu.

Podczas pierwszej wojny światowej, w 1915 roku, Mizzi współzałożył Maltański Komitet Patriotyczny (Comitato Patriottico Maltese). Za sprawą swej antybrytyjskiej działalności wywrotowej, w tym ogłoszenia siebie reprezentantem narodości włoskiej na Malcie, został w 1916 i 1917 roku dwukrotnie aresztowany i postawiony przed sądem przez władze kolonialne (pozbawiono go prawa wyko-

nywania zawodu prawnika). W 1917 roku, niczym duch z innej epoki, na swoją rodzinną wyspę w wielkim stylu powrócił Gerald Strickland. "LUI!!!", raportowała prasa panzavecchiana, "È ritornato!! È ritornato ancora una volta! Dopo tanti anni di un esiglio volontario, di un esiglio in cui ha ambito ai più grandi ed alti meriggi è ritornato fra noi". Generalnie w czasie GM1 angielsko-włoski konflikt na Malcie przycichł, jako iż oba państwa od 1915 były sojusznikami (Quadruplice Intesa). Jednak już w 1918 roku wybuchł na nowo. Maltańczycy podchwycili ówczesne hasła samostanowienia narodów, dość skwapliwie głoszone przez Anglosasów w stosunku np. do pokonanych Austro-Węgier, zaś włosko-maltańscy nacjonałiści otwarcie zażądali przyłączenia Malty do Włoch. Początkiem czerwca 1919 roku miały miejsce w stolicy Wyspy zamieszki, zasadniczo na tle ekonomicznym, ale też o ostrzu antybrytyjskim. Stłumiło je kolonialne wojsko angielskie kosztem czterech ofiar śmiertelnych (Sette Giugno). W 1921 roku ostatecznie weszła w życie nowa konstytucja, gwarantująca Malcie ograniczoną samorządność wewnętrzną. W tych też latach ukształtowały się trzy wiodące na scenie politycznej ugrupowania; mianowicie Constitutional Party, założona 1921 przez Stricklanda, reprezentująca opcję probrytyjską; prowłoska Partito Nazjonalista, która wynikiem fuzji i przekształceń przyjęła od 1926 roku nowoczesną postać (Ugo Pasquale Mifsud, Enrico Mizzi); oraz powstała w 1920 roku Partit Laborista, odpowiednik swej brytyjskiej imienniczki, w kwestii językowej optująca za angielszczyznę i maltańszczyznę jako językami urzędowymi Wyspy. Działalność Stricklanda na tym etapie jego tutaj politycznej kariery, lidera Partii Konstytucyjnej a 1927–1932 także premiera Malty, cechuje nie tylko stanowcza probrytyjskość, lecz również, mimo iż sam był katolikiem i to tzw. praktykującym, zażyłość antyklerykalizm, walka z rzymskim Kościołem, a nawet z Watykanem (w niej zaś niewyparzony język; dla przykładu wszem i wobec, jako też każdemu z osobna oznajmiał, iż papież za odpowiednią gratyfikacją jest gotów nadać tytuł markiza nawet twojemu koniowi). W latach 1924–1933 Mizzi z ramienia swej partii pełnił w rządzie maltańskim różne funkcje ministerialne (był także przewodniczącym Società Dante Alighieri oraz szefem "Gazzetta Maltese"). Wybory do Zgromadzenia Narodowego 1932 wygrała opcja prowłoska. W odpowiedzi na

kolejne rozruchy władze brytyjskie zawiesiły 1933–1936 konstytucję. Jednocześnie w 1934 roku pozbawiając język włoski resztek oficjalnego statusu.

Carmelo Borg Pisani (Senglea, 10 agosto 1914 – Paola, 28 novembre 1942) è stato un rivoluzionario, agente segreto e patriota maltese.

Nato in una nota famiglia cattolica e nazionalista maltese, a 14 anni si iscrisse alla OGIE (Organizzazioni Giovanili Italiane all'Estero) di La Valletta e dopo quattro anni, mentre frequentava con profitto anche il liceo d'arte Umberto I, fu inviato a Roma per frequentare un corso di Capo Centuria. Terminato gli studi liceali, si trasferì a Roma dove frequentò l'Accademia di Belle Arti senza trascurare l'attività politica: entrò in contatto col gruppo degli irredentisti maltesi e collaborò col prof. Umberto Biscottini ed altri intellettuali dell'Archivio storico di Malta. Con loro maturò la sua idea che i britannici stavano distruggendo "l'anima italiana" di Malta e che fosse necessario scacciare gli inglesi per il ritorno dell'isola alle sue origini. Con queste motivazioni Pisani (così come altri studenti maltesi che condividevano le stesse idee) si iscrisse al Partito Fascista divenendo Camicia Nera. L'entrata nella guerra dell'Italia (10 giugno 1940) lo sorprese ancora a Roma. All'indomani dello scoppio della Seconda guerra mondiale, si arruolò nella Milizia (MVSN) ottenendo il grado di sotto capo manipolo. Entrò anche a far parte del Servizio Informazioni Militare (SIM). Chiese ed ottenne, inoltre, la cittadinanza italiana rinunciando a quella britannica e restituendo il suo passaporto attraverso l'ambasciata statunitense di Roma che rappresentava il Regno Unito. Fu quindi inviato in Grecia con la Compagnia Speciale del Gruppo CC.NN. da sbarco della 50a Legione partecipando all'occupazione italiana di Cefalonia. Offertosi volontario per una spedizione ricognitiva a Malta propedeutica all'invasione dell'isola, il 18 maggio 1942 sbarcò segretamente alle Scogliere di Dingli di Ras id-Dawwara divenendo l'avanguardia informativa dell'Asse nell'invasione dell'isola. Trasferì, quindi, i viveri in una grotta che conosceva da ragazzino, ma una tempesta insolitamente forte dopo soli due giorni si portò via viveri ed equipaggiamenti tanto che, messo alle strette dal bisogno, fu

costretto ad attirare l'attenzione di una barca in perlustrazione e fu ricoverato in un ospedale militare. Lì Pisani fu riconosciuto dal capitano Tom Warrington, un suo amico d'infanzia, che lo denunciò. Fu quindi trasferito nella prigione Corradino, interrogato ed accusato di tradimento. Il 12 novembre fu giudicato a porte chiuse per evitare le proteste dei Fascisti maltesi, i cui esponenti principali a quel tempo erano già stati deportati in campi di prigionia ugandesi o espulsi verso l'Italia. La giuria, composta da militari in quanto il codice civile era stato sospeso per lo stato di guerra, lo riconobbe colpevole di spionaggio e tradimento condannandolo a morte. Contro l'accusa di tradimento cercò di far valere la sua rinuncia alla cittadinanza britannica a favore di quella italiana e la partecipazione a combattimenti inquadrato nell'Esercito Regio. Quest'ultima annotazione fu, anzi, considerata come un'aggravante in quanto la Grecia era alleata del Regno Unito. Il 19 novembre fu emessa la sentenza a morte per impiccagione per tradimento e cospirazione contro il governo di Sua Maestà britannica. La sentenza fu eseguita alle 7:34 del 28 novembre 1942 nella prigione Corradino.

Il Re Vittorio Emanuele III gli conferì motu proprio la Medaglia d'Oro al Valor Militare alla memoria. Le notizie sulla sua morte erano però frammentarie: per questo motivo, credendo che Borg Pisani fosse stato fucilato, nelle motivazioni si fa riferimento al piombo del plotone di esecuzione:

Irredento maltese e, come tale, esente dagli obblighi militari, chiedeva ripetutamente ed otteneva di essere arruolato, nonostante una grave imperfezione fisica. Come camicia nera partecipava alla campagna di Grecia, durante la quale contraeva una infermità per cui avrebbe dovuto essere sotto posto ad atto operatorio, al quale si sottraeva per non allontanarsi anche solo per pochi giorni dal campo di battaglia. Conseguita la nomina ad ufficiale della milizia artiglieria marittima, chiedeva insistentemente di essere utilizzato in una rischiosissima impresa di guerra, alla quale si preparava in lunghi mesi di allenamento e di studio, in perfetta serenità di spirito e in piena consapevolezza della gravità del pericolo. Catturato dal nemico, riaffermava di fronte alla corte marziale britannica

di Malta la sua nazionalità italiana e cadeva sotto il piombo del plotone di esecuzione al grido di: »Viva l'Italia!«. Fulgido esempio di eroismo, di fede, di abnegazione e di virtù militari, che si riallaccia alle più pure tradizioni dell'irredentismo. Malta, 1942 (Carmelo Borg Pisani, *Patriota italiano e maltese*, borgpisani.it).

Niezależnie od sytuacji wewnętrznej stanowiła Malta oczywiście i nieprzerwanie jeden z głównych obiektów irredenty włoskiej, wespół między innymi z Korsyką, Niceą czy Tuniszem, zarówno tej tradycyjnej, dziewiętnastowiecznej i pojednoczeniowej, jak i jej kontynuacji przez faszystowskie Włochy. W okresie międzywojennym rozwinęli Włosi na Archipelagu szeroką działalność propagandową. Dla przykładu z Sycylii transmitowano specjalne audycje radiowe, w których na wszelkie sposoby podkreślano i eksponowano jedność Malty i Italii. Wspierano też finansowo antybrytyjską opozycję. Na jawne zakwestionowanie brytyjskiej supremacji nad Malcią jednak nie zdobyto się. Nawet wtedy, gdy, jak wspomniano wyżej, Anglicy w 1934 roku, mimo protestów najbardziej prowłosko nastrojonych Maltańczyków, znieśli język włoski jako lingua ufficiale. Jednak Anglicy nie byli Malty pewni. Stąd też 1939, na krótko przed wybuchem wojny, spodziewając się ataków włoskiej Regia Aeronautica, przesunęli swą Mediterranean Fleet do Aleksandrii w Egipcie. Zmusiła ich do tego bliskość Włoch nie tylko geograficzna, ale także ta znacznie od niej ważniejsza, bo kulturowa. Podczas Second World War toczyły się o Archipelag zacięte walki, per analogiam do zmagających się o Anglię zwane bitwą o Malcję (1940–1943). Osaczona wyspa, tkwiąca niczym angielski lotniskowiec zakotwiczony w sercu śródziemnego akwenu, była nieustannie atakowana przez lotnictwo państw Osi (a nb. broniona także przez okręty polskiej MW). Ten w sumie krótki period nadzwyczaj mocno zaciążył na dalszych losach Wyspy. Bombardowania włoskie, zwł. te pierwsze, były dla Maltańczyków psychologicznym szokiem, nie tylko bowiem że nie uważali oni dotąd Włochów za wrogów, ale niejednokrotnie samych siebie przecież (wciąż) wprost jako Włochów identyfikowali, eo ipso nie wyobrażali sobie też potraktowania przez Włochów swej wyspy jako terytorium wrogiego. Doświadczenia wojenne w postaci włoskich bombardowań lotniczych, które choć targetowa-

ne na brytyjskie obiekty wojskowe, morskie i lotnicze, uderzały na ciasno zabudowanej Malcie siłą rzeczy też w ludność cywilną, plus wszelkie tegoż dla niej następstwa, diametralnie odmieniły stosunek Maltańczyków na niekorzyść Włoch (czego oczywista nie omieszkali wykorzystać Brytyjczycy).

Między 1939 a 1942 w należących do Geralda Stricklanda gazetach "Times of Malta" i "Il-Berqa" określano Mizziego mianem maltańskiego quislinga oraz przedstawiano jako sympatyka włoskiego faszyzmu. 30 maja 1940 roku Mizzi został aresztowany. Wraz z 47 innymi internowanymi nacjonalistami maltańskimi deportowano go w lutym 1942 roku do brytyjskiej Ugandy (grupie zezwolono powrócić na Maltę w marcu 1945). W wyborach parlamentarnych 2–4 września 1950 zwycięstwo odniosła Partito Nazionalista. Mizziego desygnowano na premiera. Trzy miesiące później z niewyjaśnionych przyczyn Enrico Mizzi zmarł (20 XII 1950). Odszedł ostatni wielki i niewzruszony orędownik Włoskiej Malty.

Druga wojna światowa oraz lata tuż po niej stały się zatem końcem tendencji do zjednoczenia Malty z Italią. Do przeszłości odszedł też sto lat trwający angielsko-włoski konflikt językowy. Pozycję języka narodowego definitywnie zajął język maltański (lingwa maltija). Powojenna scena polityczna, dotąd pod silnym wpływem Włoch, teraz niesamowicie wręcz uderzająco upodobniła się do tej w Wielkiej Brytanii. Jak tam tak i tutaj zdominowała ją rywalizacja dwóch głównych ugrupowań, tj. Partii Narodowej, teraz już popieranej przez Kościół, z programu której znikły pierwiastki prowłoskie a którą można teraz przyrównać do brytyjskich konserwatystów, oraz Partii Pracy, niemal kalki brytyjskich laburzystów, momentami ekstremalnie wręcz antykościelnej. Zaś jedna z elementarnych kwestii politycznych to status kraju. Nacjonałści opowiadali się początkowo za dominium w ramach brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Natomiast Partito Laburista za najściślejszymi związkami z Wielką Brytanią. PL wysuwała nawet projekty pełnej integracji państwowej ze Zjednoczonym Królestwem (między innymi żywiąc nadzieje na ograniczenie tym sposobem wpływów Kościoła). Malta miałaby się po prostu stać częścią UK. Rozpisane w tej sprawie 1956 referendum nie dało tutaj

rozstrzygnięcia, bo wprawdzie większość głosujących opowiedziała się za ową integracją, nb. w samej Wielkiej Brytanii mało popularną, lecz odbyło się to przy niewystarczającej frekwencji. Wrogiem czegoś takiego był szczególnie tutejszy Kościół katolicki, dla którego wejście Malty w zestaw państwa generalnie protestanckiego a na domiar złego o tradycjach antykatolickich jawiło się jako istne niepodobieństwo, przeciwko czemu maltańscy duchowni katolicy współdziałając z PN rozwinęli agitację niezwykle gorącą i żarliwą. Za sprawą fiaska projektów integracyjnych wysunęła się na porządek dzienny idea pełnej niepodległości. Po przeprowadzonym w maju 1964 referendum niepodległościowym, tudzież odnośnych negocjacjach z Londynem, dnia 21 września 1964 roku Crown Colony of Malta otrzymała suwerenność jako State of Malta (od 1974 Republic of Malta). Malta stała się członkiem Commonwealthu. Zaś na Wyspie pozostała brytyjska baza wojskowa. Pozornie może to zakrawać na paradoks, ale na bazie tej bardziej zależało Malcie niż Wielkiej Brytanii. Anglicy właściwie chcieli jej likwidacji. Raz, bo po WW2, przy szybkim rozwoju technik wojskowych, takie tradycyjne bazy, typowe dla 19. stulecia, rozsiane po całym świecie i kosztowne w utrzymaniu, traciły rację bytu, a dwa, bo zawiadywanie w tym regionie problemami strategicznymi przejęły USA. Maltańczycy pragnęli pozostawienia bazy ze względu na generowane przez nią miejsca pracy, co na Wyspie dotkniętej wówczas niemal chronicznym bezrobociem było bardzo ważne, a także dla możliwości czerpania z bazy opłat dzierżawczych. W tej ostatniej kwestii centrolewicowy rząd Labour Party, wiele lat kierowany przez Dom Mintoffa, posuwał się do szantażu grożąc wynajęciem bazy ZSRR lub Libii (Affare Maltese). BTW, nasuwają się tu mimochodem paralele do konszachtów w XVIII wieku Kawalerów Maltańskich z carską Rosją, zamyślającą o uczynieniu z Malty swego przyczółka na Morzu Śródziemnym. Kryzys pomogła zażegnać mediacja włoska. Wiosną 1979 roku ostatni żołnierze brytyjscy opuścili Maltę, a data ta, tj. 31 marca 1979, jako narodowe święto corocznie celebrowana jest do dziś pod nazwą Dnia Wolności (Jum il-Ħelsien, Freedom Day; Giorno della Libertà). Rząd maltański ogłosił przy tej okazji, że "La Repubblica di Malta è uno Stato neutrale che attivamente ricerca la pace, la sicurezza e il progresso sociale tra tutte le

Nazioni, in virtù dell'adesione a una politica di non allineamento e della non appartenenza ad alcuna alleanza militare; questa condizione comporterà in particolare che nessuna base militare straniera sarà ammessa nel territorio maltese". Rządy Partit Laburista w latach 70–80. to w ogóle okres pewnego flirtu politycznego Malty z blokiem socjalistycznym, zwł. ZSRR i Koreą Północną, jako też nad wyraz przyjaznych relacji z krajami arabskimi, szczególnie z Libią, przy eksponowaniu opartych tutaj na języku więzów kulturowych z nimi i aspirowania przez Maltę do roli pomostu między Europą a Światem Arabskim.

Wyspa ma dziś jak wiadomo dwa języki urzędowe. Są nimi maltański i angielski. Ten pierwszy, narodowy, jest jak już wiemy językiem z rodziny semickiej, lecz o bardzo dużych influencjach włoskich (zwł. sycylijskich). Wedle badań językoznawczych jest łatyńskiego pochodzenia w maltańszczyźnie przeszło połowa wokabularzu. Alfabet maltański bazuje na łacińskim z dodatkiem kilku liter (w tym "ż", nam Polakom chyba najbardziej rzucającą się w oczy). Również tutejszy angielski znajduje się pod silnym wpływem włoszczyzny, tak w leksyce jak fonologii, na włoską modłę wymawiane są zwłaszcza zapożyczenia francusko-łatyńskie. Maltańczycy to jedyny naród Europy z językiem semickim. Zaś Malta jako część Catholic World to jedyny obok Irlandii katolicki kraj Europy z angielskim jako językiem oficjalnym. (PS. Poza Europą takim są wspomniane już przy innej okazji Filipiny. Także wyspiarskie i także katolickie. W ogóle jeden z najbardziej ekstremalnie i najbardziej żarliwie katolickich krajów świata. Azjatycki kraj kulturowo bliższy Latynoameryce niż Azji. Little Spain na Zachodnim Pacyfiku. The Land of Happy People. Oaza Katolicyzmu i Europy na Dalekim Wschodzie. Azjatycka Latarnia Chrześcijaństwa). Język włoski znany jest 86% populacji (ang. 88%). Na tę chwilę nie zażywa on na Malcie jakiegokolwiek statusu oficjalnego, aczkolwiek maltańska konstytucja nie wyklucza wprowadzenia dalszych obok maltańskiego i angielskiego języków urzędowych, czyli praktycznie włoskiego. Ewentualna w takim charakterze restytucja włoskiego zdaje się być całkiem realna, szczególnie wobec wzrostu na Wyspie ostatnimi czasy jego rangi. Stanowiłoby to symboliczny gest uznania dla tego fundamentu maltańskiej

kultury, pięknego i mocnego, który próbowali osłabić Brytyjczycy. Im zaś, bez względu na polityczne motywy, wielkie dzięki za wkład w być może uratowanie tego najpierwszego języka Malty. Składnika naszej wspólnej europejskiej mozaiki nie tylko jeszcze jednego ale przede wszystkim wyjątkowo oryginalnego.

Trwały ślad na społecznych dziejach Malty odcisnęło wychodźstwo zarobkowe. Małe wyspy maltańskiego archipelagu nigdy bowiem, nawet w okresach gospodarczej prosperity, nie były w stanie zapewnić środków do życia całej swej ludności, zresztą wyjątkowo płodnej. Często opuszczano zwłaszcza rolnicze Gozo. Długi czas maltańska diaspora skoncentrowana była w obrębie Mittelmeerraum. W epoce nowożytnej Wyspiarze emigrowali zwykle na włoskie Południe, gdzie osiadali w portach Regno di Sicilia i Regno di Napoli. Maltańczycy obecni byli również w portach wschodniego Śródziemnomorza, dorzucając się do specyficznej tamecznej handlowej społeczności zwanej Lewantyńczykami. Generalnie podobny charakter nosiła ich obecność w Afryce Północnej gdzieś od Algieru po Kair. Kierunki maltańskich wyjazdów za chlebem uległy zmianie po WWI. Odtąd były to kraje anglosaskie (UK, USA, CAN, AUS). Miejsce szczególne przypada tutaj Australii. Aż do naszych czasów przyjmowała ona wyjątkowo dużą liczbę Maltańczyków. Jest to oczywiście ściśle sprzęgnięte z przynależnością obu państw do Wspólnoty Narodów. I tak dla przykładu w 1988 roku wśród ludności Związku Australijskiego pochodzenia europejskiego lecz innego niż brytyjskie Maltańczycy brali wysoką piątą lokatę za grupą niemiecką, włoską, grecką i chorwacką (śladowo wyprzedzając dalszą w kolejności polską). Jednocześnie język maltański jako codzienny deklarowała aż blisko połowa z nich, zatem znacznie więcej od Holendrów i Niemców a zwłaszcza od Skandynawów, co może warte uwagi w kontekście angielszczyzny jako przeciwieństwa na Malcie. Poza Wyspami ma szacunkowo żyć trzecia część Maltańczyków.

Bibliografia

Bruce Ware Allen, *Wielkie oblężenie Malty. Heroiczne starcie joannitów z Imperium Osmańskim*, Poznań 2018.

Joseph Bezzina, *Fortunato Mizzi, 5 July 1844 – 18 May 1905. Founder of the Partito Nazionale – The Gozo Connection*, "The Gozo Observer" (No. 33), Winter 2016.

Joe Bugeja, *The growth of Malta's linguistic nationalism*, "Times of Malta", 2.02.2014, <https://timesofmalta.com/articles/view/The-growth-of-Malta-s-linguistic-nationalism.505365> (ostatni dostęp 2.07.2020).

Thomas Freller, *Die Geschichte Maltas. Eine Insel zwischen Orient und Okzident*, Ostfildern 2008.

Henry Frendo, *Colonialismo e nazionalismo nel Mediterraneo. La lotta partitica a Malta durante l'occupazione inglese*, "Studi Urbinati, A, Scienze giuridiche, politiche ed economiche", V. 59, N. 1 (2008), a cura di Stefano Bruno, Università degli Studi di Urbino Carlo Bo 2008.

Henry Frendo, *Maltese journalism 1838–1992. An historical overview*, Valletta 1994.

Stefan Goodwin, *Malta. Mediterranean Bridge*, Westport–London 2002.

Miroslav Hroch, *Małe narody Europy. Perspektywa historyczna*, Wrocław 2003.

Mariusz Misztal, *Historia Malty*, (w:) *Historia małych krajów Europy. Andora, Liechtenstein, Luksemburg, Malta, Monako, San Marino*, Wrocław 2002.

Deborah Paci, *Il mito del Risorgimento mediterraneo. Corsica e Malta tra politica e cultura nel ventennio fascista*, Università degli Studi di Padova, Université Nice Sophia Antipolis, 2013.

Uwe Jens Rudolf, *Historical Dictionary of Malta*, Maryland 2018.

Henry J. A. Sire, *Kawalerowie maltańscy*, Warszawa 2000.

The Origin of the surname Mizzi,

<http://mizzi.ch/aboutMIZZI.htm> (ostatni dostęp 11.10.2020).

Tomasz Wituch, *Dzieje Malty*, Warszawa 1980.



about the author (*1970). historyk. przede wszystkim i nade wszystko z zamiłowań, upodobań, zainteresowań. dodatkowo także z formalnego wykształcenia. dzieje powszechne, w pierwszej linii rzecz jasna europy, a za jej pośrednictwem reszty świata; kwestie narodowościowe, najszerzej ujmowane, z całą ich złożonością, zwykle niesamowicie wręcz barwną; nadto przeszłość społeczno-gospodarcza; wreszcie, last but not least, wszystko to, co zrzuca się na historiozofię, dziś może trochę tu i ówdzie zapomnianą, stanowiącą zaś ucztę dla ducha najprawdziwszą z najprawdziwszych. oto, jeśli już o owej historii mowa, wspaniałe dlań przestworza, szybowaniu po których mógłby bez wytchnienia oddawać się zawsze i wszędzie. zwolennik historycznej wiedzy rozległej i wszechstronnej, multidyscyplinarnej i wielopłaszczyznowej, eo ipso przeciwnik wąskich specjalizacji (barbarzyństwa specjalizacji jak to widzi José Ortega y Gasset). niepoprawny humanista mimo wszystko otwarty i na ludzi, i na świat.

Impressum

Autor

Jarosław Swajdo

Tytuł

Malta. Bastion Italii i Europy

Dzieje skalno-słonecznego archipelagu

Wydawca

Jarosław Swajdo

Skr. Pocz. 7

25-359 Kielce 14

Wydanie 1

Kielce 2020

Born-Digital

ISBN 978-83-946216-9-8

Okładka

La Valletta. Veduta Generale

(fonte: dalla rete)

© Jarosław Swajdo 2020



MALTA | BASTION ITALII I EUROPY
dzieje skalno-słonecznego archipelagu